Specjalny numer poświęcony Spółdzielczości

PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | NIEDZIELA 28 WRZEŚNIA 1947 ROKU | NR. 267 (842)

Codzienny konkurs premiowy „Głosu"

CZYTELNICY!

Nie trzeba gromadzić kilkudziesięciu kuponów!

WYSTARCZY WYCIĄC NASZ KUPON PREMIOWY zamieszczony obok, wypełnić czytelnie i przesłać do Redakcji naszego pisma w ciągu trzech dni.

Już w środę dowiemy się, kto wygrał PELERYNĘ DESZCZOWĄ.

Jutro zamieścimy KUPON NA TYROLKI DAMSKIE.

KUPON PREMIOWY z dnia 28. IX. 1947 r. **na PELERYNĘ DESZCZOWĄ**

Imię i nazwisko ____________

Adres ____________

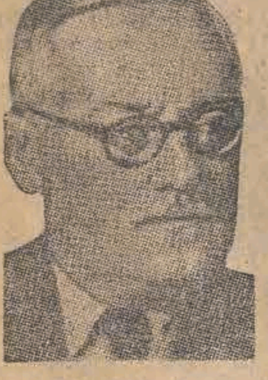
Zakład pracy ____________

Wyciąć i przesłać do redakcji „Głosu", Łódź, Piotrkowska 86, III piętro

Zdarto maski z podżegaczy

Minister Wyszyński wymienił z nazwiska głównych burzycieli pokoju i wskazał właściwe drogi do współpracy Narodów Zjednoczonych

NOWY JORK, PAP. — W piątek odbyła się w sali posiedzeń Rady Bezpieczeństwa w Lake Success, **konferencja prasowa z udziałem blisko 600 delegatów i dziennikarzy**, na której **wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński** rozwinął i uzasadnił twierdzenia, zawarte w jego przemówieniu z 18 bm., iż **koła podżegaczy wojennych w USA i w innych krajach prowadzą otwartą i nieprzebierającą w środkach kampanię propagandową na rzecz nowej wojny oraz udzielał wyjaśnień na temat stosunku Związku Radzieckiego do wszystkich zagadnień, *znajdujących się na porządku* dziennym zgromadzenia generalnego ONZ.**



Wyszyński

Na wstępie Wyszyński odrzucił zaprzeczenia, złożone przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych przeciwko zarzutom, wysuniętym w jego mowie na zgromadzeniu generalnym, popierając te zarzuty nowymi faktami i nazwiskami. **Spośród podżegaczy do nowej wojny Wyszyński wymienił przede wszystkim Johna Fostera, Dulessa, jednego z filarów delegacji amerykańskiej,** który jego zdaniem posiada olbrzymi wpływ na obecną politykę zagraniczną USA, **byłego ambasadora w Moskwie, Bullita, senatora Mac Mahona** i szefa delegacji amerykańskiej Austina, oraz dwóch dziennikarzy amerykańskich Franka Garnetta i Waltera Winchella.

Na wstępie Wyszyński poddał ostrej krytyce przemówienie delegata brytyjskiego **Mac Neila, zbijając je punkt po punkcie i podkreślając, że stanowisko członka Partii Pracy, który bez zastrzeżeń stanął po stronie Churchilla musi budzić conajmniej zdumienie.**

W odpowiedzi krytykom, którzy twierdzą, że jego propozycja walki z propagandą wojenną narusza wolność prasy, **Wyszyński oświadczył, że ma ona tyle wspólnego z wolnością prasy i obywateli co zakaz rozpowszechniania literatury pornograficznej lub zakaz handlu narkotykami czy też żywym towarem.** Określając wszelką propagandę wojenną, jako **szkodliwą społecznie** w najwyższym stopniu Wyszyński oświadczył, że **Związek Radziecki uczyni wszystko aby zgromadzenie generalne podjęło odpowiednie kroki przeciwko jej kontynuowaniu.**

W związku z atakami prasy amerykańskiej na cytowane przez Wyszyńskiego na posiedzeniu zgromadzenia generalnego zyski firm amerykańskich w czasie drugiej wojny światowej delegat radziecki przytoczył **nowe dane zaczerpnięte z nowych źródeł statystycznych i potwierdzające fakt, że zyski te przekroczyły sumę 52 miliardów dolarów.**

W drugiej części konferencji prasowej, Wyszyński odpowiadając na kilkadziesiąt pytań prasy **wielokrotnie podkreślał pokojowe zamiary Związku Radzieckiego znane całemu światu z oświadczeń radzieckich mężów stanu oraz z jego polityki zdecydowaną wolę Związku Radzieckiego utrzymania w mocy wszystkich dotychczasowych zobowiązań wielkich mocarstw.** Jednocześnie Wyszyński stwierdził z naciskiem, iż Związek Radziecki prowadzić będzie na obecnej sesji zgromadzenia generalnego obok walki przeciwko propagandzie wojennej walkę z wszelkimi próbami rewizji Karty ONZ a zwłaszcza osłabienia Rady Bezpieczeństwa i likwidacji zasady jednomyślności mocarstw oraz wyraził wiarę w powodzenie tej akcji Związku Radzieckiego

W odpowiedzi na pytanie **jakie kroki są potrzebne dla poprawy stosunków między USA a ZSRR** Wyszyński oświadczył, że jego akcja przeciwko propagandzie wojennej w USA i w innych krajach **jest właśnie krokiem, zmierzającym do poprawy tych stosunków. Jednakże** poprawa stosunków międzynarodowych możliwa jest tylko w oparciu o Kartę ONZ i zasadę jedności wielkich mocarstw.

Delegat radziecki podkreślił, że **ci, którzy usiłują zniszczyć Kartę ONZ jednocześnie osłabiają szanse współpracy międzynarodowej, podobnie jak podważają te możliwości ci, którzy oskarżają niewinnie państwa o czyny jakich one nie popełniły.**

Wyszyński oświadczył, iż **Związek Radziecki nigdy nie zgodzi się na taką formę współpracy, jaka istnieje między koniem i jeźdźcem.**

Odpowiadając na szereg pytań korespondentów amerykańskich jak postąpi Związek Radziecki w wypadku niepowodzenia jego

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

Modzelewski—Marshall

odbyli półtoragodzinną konferencję

NOWY JORK PAP. W dniu 25 września w siedzibie delegacji amerykańskiej do ONZ w Nowym Jorku,, odbyła się półtoragodzinna rozmowa ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego z sekretarzem stanu Georgem Marshallem.

W rozmowie poruszono całokształt stosunków polsko-amerykańskich oraz zagadnienie odbudowy gospodarczej Europy.

Akcja Polski w Radzie Bezpieczeństwa

Minister Modzelewski domaga się przyjęcia do ONZ Włoch, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Finlandii

NOWY JORK PAP. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami delegacja polska wystosowała do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa list, w którym popiera wniosek o przyjęcie w poczet członków ONZ — Włoch, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Finlandii.

Na czwartkowym posiedzeniu rady, na którym sprawa przyjęcia tych państw do ONZ była omawiana, minister Modzelewski wystąpił z obszerną motywacją akcji polskiej.

Szef delegacji polskiej powołał się na fakt podpisania i ratyfikowania przez zwycięzców traktatów pokojowych z b. satelitami osi, dzięki czemu, zgodnie z umową Poczdamską, **zaistniała możliwość pokojowego rozwoju stosunków międzynarodowych w Europie powojennej.** Oświadczył on, że **Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z wszystkimi wymienionymi państwami na długo przed wejściem w życie traktatów pokojowych i że dla dalszej stabilizacji sytuacji w Europie chciałaby widzieć wszystkie te państwa członkami ONZ.**

Zdaniem Polski, przyjęcie do ONZ tych państw które zerwały całkowicie z przeszłością i wkroczyły na drogę realizacji demokratycznych form życia, **będzie połączone jedynie z pożytkiem tak dla Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak i dla wspomnianych krajów.**

Przechodząc do dokładnej motywacji poszczególnych kandydatur, minister Modzelewski powołał się, w wypadku Włoch, na wstępne paragrafy traktatu pokojowego, które podkreślają **zasługi Włoch w obozie sojuszników po 1943, w** wypadku zaś Bułgarii na fakt, iż **kraj ten nie tylko zerwał z osią w grudniu 1944 r., lecz że wymierzył również sprawiedliwość przestępcom wojennym i zdrajcom narodu oraz wziął udział w ostatnim stadium wojny z Niemcami. W wypadku Rumunii i Węgier minister Modzelewski zwrócił uwagę na to, że zerwały one z osią w końcu roku 1944 oraz że dowiodły następnie, iż pragną realizować u siebie zasady prawdziwej demokracji.** Podobnie oświadczył min. Modzelewski — nie nasuwa żadnej wątpliwości **stanowisko Finlandii** gdyż państwo to skrupulatnie wykonuje zobowiązania, wypływające z rozejmu, zawartego w grudniu 1944 roku.

Do tych argumentów z dziedziny praktyczno-politycznej dochodzą — zdaniem Polski — **argumenty natury prawnej.** Minister Modzelewski powołał na **Umowę Poczdamską,** która przewiduje, iż po podpisaniu traktatów pokojowych z demokratycznymi rządami b. satelitów osi, **państwa te będą miały otwartą drogę do Organizacji Narodów Zjednoczonych,** oraz na same traktaty, przewidujące, że ich sygnatariusze poprą prośby 5 b. państw nieprzyjacielskich o przyjęcie ich do ONZ.

Powyższe względy, — podkreślił w zakończeniu minister Modzelewski — **skłoniły delegację polską do zwrócenia się do Rady o pozytywną decyzję w sprawie kandydatur wszystkich 5 państw i przyjęcie ich w poczet członków ONZ.**

Za zgodą Polski Rada przeszła do dyskusji nad kwalifikacjami poszczególnych kandydatów. Delegacja polska zastrzegła jednak, iż będzie żądać aby **ostateczne głosowanie odbyło się łącznie nad wszystkimi kandydaturami.**

Dyskusja w tej sprawie zostanie wznowiona 29 bm.

Gandhi grozi wojną Pakistanowi

Imperialiści brytyjscy podsycają konflikt między Hindusami i Muzułmanami

LONDYN PAP. — Jak donosi z New Delhi agencja Reutera, w tamtejszej opinii publicznej wywołało *wielką sensację oświadczenie Gandhiego, dopuszczające możliwość rozprawy wojennej między Hindustanem i Pakistanem.* Według wersji autoryzowanej przez Gandhiego, oświadczenie złożone na zebraniu religijnym w dniu 26 września głosi, że *Gandhi jest wprawdzie przeciwnikiem wszelkiej akcji wojennej, ale stwierdza, że „jeśli nie będzie innej drogi uzyskania od Pakistanu sprawiedliwości i jeżeli Pakistan będzie uporczywie odmawiał uznania swego dowiedzionego błędu, oraz będzie w dalszym ciągu błąd ten bagatelizował — rząd Unii Indyjskiej będzie musiał wyruszyć na wojnę przeciwko Pakistanowi".* Gandhi dodał: „nikt nie pragnie wojny, ponieważ pociąga ona za sobą zniszczenie, ale *nie mogę nikomu doradzać, by pogodził się z niesprawiedliwością". Wolałby on raczej, by „wszyscy Hindusi zostali unicestwieni za słuszną sprawę".*

Gandhi użył tym razem słowa *„wojna" po raz trzeci od swego przybycia do New Delhi przed 18 dniami.*

Ostatnie jego oświadczenie podawane jest z wielkim rozgłosem przez prasę hinduską. Prokongresowy „India News Chronicle" podaje to oświadczenie pod nagłówkiem: *„uporczywe błędy Pakistanu mogą doprowadzić do wojny"*, podczas gdy wydawany przez Anglików „Statesman" oświadcza w tytule: *„Wojna z Pakistanem jest konieczna".*

Naród holenderski przeciw wojnie

wszczętej przez magnatów przemysłowych w Indonezji. Rząd Beela dąży do dalszego rozlewu krwi

HAGA PAP. — 24 września w parlamencie holenderskim rozpoczęła się dyskusja nad deklaracją premiera rządu Beela w sprawie działań wojennych w Indonezji, czyli jak określono w języku oficjalnym w sprawie *„akcji policyjnej o charakterze ograniczonym"*. Pisma demokratyczne zwracają uwagę *że przedstawiciele partii prawicowych wbrew decyzji Rady Bezpieczeństwa, żądali kontynuowania rozległych operacji wojennych przeciwko Indonezji.* Jeden z tych mówców reakcyjnych, Schauten, oświadczył, że *uważa za błąd taktyczny, iż marsz na Jogiakarta został odroczony.* Mówca zaatakował uchwałę Rady Bezpieczeństwa w sprawie Indonezji, kwestionując uprawnienia Rady do zabierania głosu w tej sprawie. Schauten domagał się dalszej *walki do „pełnego zwycięstwa".*

Ostro zaprotestował przeciwko kontynuowaniu wojny w Indonezji sekretarz generalny komunistycznej partii Paul de Groot. Podkreślił on, że *wojna w Indonezji została wszczęta na żądanie magnatów przemysłu naftowego, kauczukowego i cukrowniczego w interesie imperialistów brytyjsko - amerykańskich i holenderskich.*

Rząd Beela, który rozpoczął wojnę, nazywaną obecnie „akcją policyjną" *prowadzi kraj do katastrofy. Mimo dolarów, które rząd holenderski uzyskuje w Waszyngtonie, położenie gospodarcze i finansowe kraju ulega katastrofalnemu pogorszeniu.*

Jak widać z deklaracji Beela, rząd zamierza z uporem kontynuować fatalną politykę, potępioną przez cały świat. *Naród holenderski domaga się położenia kresu tej sytuacji i nawiązania przyjaznych stosunków z republiką indonezyjską. Żądamy — oświadczył Paul de Groot — powrotu wojsk holenderskich z Indonezji. Wojska te stanowią stałe zagrożenie pokoju na archipelagu indonezyjskim.*

HAGA PAP. Jak donosi prasa, na wielu odcinkach frontu na Jawie i Sumatrze wojska holenderskie kontynuowały ofensywę. **Do gwałtownych walk doszło w okolicy Tangerang,** gdzie oddziały holenderskie usiłowały poprawić swe pozycje. Walki toczą się również na południe od Sukabuni. **Gwałtowne starcia zanotowano również w okolicy Malang, Biansung i Cheribon.**

Zdarto maski z podżegaczy

(Dokończenie na str. 1)

akcji na terenie ONZ oraz w wypadku niepowodzenia prac komisji rozbrojeniowej i kontroli energii atomowej. **Wyszyński stwierdził, że pesymizm korespondentów amerykańskich nie wydaje mu się usprawiedliwiony, gdyż Związek Radziecki wierzy w ostateczne powodzenie prac Organizacji Narodów Zjednoczonych.**

Podobny optymizm delegat radziecki wyraził na temat rozwiązania **problemu Korei,** wypowiadając opinię, iż sprawa ta powinna być rozwiązana poza Zgromadzeniem Generalnym pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim z uwzględnieniem woli ludności zamieszkującej Koreę.

W sprawie Grecji Wyszyński podkreślił, że jedynym sposobem rozwiązania tego problemu jest **natychmiastowe wycofanie wojsk obcych z Grecji.** Jednocześnie delegat radziecki stwierdził, iż Zgromadzenie Generalne przed rozstrzygnięciem kwestii greckiej **winno wysłuchać opinii przedstawicieli greckiej armii demokratycznej.**

Na zakończenie Wyszyński podkreślił, **że jego ostra krytyka podżegaczy wojennych nie jest skierowana przeciwko narodowi amerykańskiemu, który narówni z wszystkimi innymi narodami pragnie pokoju, lecz pod adresem pewnych jednostek, pewnych instytucji, monopolów kapitalistycznych, części prasy oraz pewnych przedstawicieli rządu USA.**

Pokój i dobrobyt są niepodzielne

Oświadczenie profesora Lange o planie Marshalla

LONDYN (obsł. wł.) — Z Nowego Jorku donoszą, iż na wczorajszym posiedzeniu komisji gospodarczo - finansowej delegat Polski prof. Oskar Lange *zaatakował plan Marshalla stwierdzając, iż nie nadaje się on do trwałego rozwiązania trudności gospodarczych.*

Prof. Lange obstawał przy tym, *by wszelki aparat pomocy gospodarczej nie wykraczał poza ramy ONZ.*

W tym też duchu była sformułowana zaproponowana przez prof. Langego rezolucja, *wzywająca wszystkich członków ONZ aby używali mechanizmu ONZ w rozwiązywaniu wszelkich międzynarodowych zagadnień gospodarczych. „Dobrobyt podobnie jak pokój jest niepodzielny* — oświadczył prof. Lange. *— Nie może panować dobrobyt w jednym kraju, podczas gdy w innych panuje głód.*

Profesor Lange zaznaczył również, iż *przyczyną trudności dolarowych Europy jest między innymi brak współpracy Europy zachodniej z Europą wschodnią.*

Cholera szaleje w Egipcie

LONDYN PAP. Jak donosi z Kairu agencja Reutera w ciągu ostatnich 24 godzin zanotowano 95 nowych wypadków zachorowania na cholerę. 11 osób zmarło.

Jedność klasy robotniczej

oto cel, który przyświeca Czechosłowacji — oświadczył premier Gottwald

LONDYN (obsł. wł.) — Z Pragi donoszą, iż na konferencji prasowej premier Gottwald oświadczył, iż Czechosłowacja dąży do wprowadzenia ustroju socjalistycznego drogą pokojową bez dyktatury proletariatu. *Rozwój sytuacji w Czechosłowacji — oświadczył dalej premier Gottwald — winien doprowadzić do powstania jednej partii robotniczej.*

Mówiąc o zagadnieniach międzynarodowych Gottwald stwierdził, iż duch Monachium żyje jeszcze obecnie w pewnych krajach europejskich, czego przejawem są kroki, zmierzające do odrodzenia imperializmu niemieckiego.

Minister Klementis oświadczył przedstawicielom prasy, iż Czechosłowacja w żadnym razie nie pragnie izolacji od państw zachodnio - europejskich, podkreślił jednak, że *szybka odbudowa Niemiec stanowi bezspornie niebezpieczeństwo dla Czechosłowacji i dla Europy.*

Wygrane

w codziennym konkursie „Głosu"

Wczoraj wieczorem w lokalu redakcji „Głosu" — Łódź, Piotrkowska 86 — rozlosowana została kolejna premia naszego codziennego konkursu z dnia 25 września rb.

PARASOLKĘ DAMSKĄ

wygrał ob. **KOŚMIDER KAZIMIERZ, zamieszkały w Kaliszu, ul. Częstochowska 88 m. 4 pracownik Państwowych Zakładów Samochodowych Nr. 8 w Kaliszu.**

Ob. Kośmider otrzyma swoją nagrodę za pośrednictwem poczty.

* * *



Ob. Helena Jakobczyk, która wygrała w naszym konkursie codziennym **komplet garnków aluminiowych,** w dniu 16 września rb. nadesłała nam swoje zdjęcie z gorącym podziękowaniem za komplet luksusowych garnków aluminiowych.

Wielki Festiwal Filmów Radzieckich

Po raz pierwszy w Polsce. 1. X. 47 — 7. X. 47

1. X. — 2. X środa — czwartek	**RODZINA ARTAMONOWYCH** w/g powieści M. Gorkiego	„POLONIA"
	ADMIRAŁ NACHIMOW reżyseria W. Pudowkina	„WŁOKNIARZ"
3. X. i 4. X. piątek — sobota	**W I O S N A** komedia muzyczna z L. Orłową	„POLONIA"
	W IMIĘ ŻYCIA film z życia lekarzy	„WŁOKNIARZ"
5. X. i 6. X. niedziela—poniedziałek	**OSTATNIA NOC** film z okresu rewolucji październikowej	„POLONIA"
	DWAJ PANOWIE F komedia muzyczna - film kolorowy	„WŁOKNIARZ"

Rokowania polsko-jugosłowianskie

WARSZAWA PAP. W dniach najbliższych rozpoczną się w Belgradzie rokowania w przedmiocie rozszerzenia będące w toku wymiany towarowej polsko-jugosłowiańskiej.

Delegacji polskiej przewodniczyć będzie ambasador Jan Karol Wende.

W dniu 27 bm. udali się do Belgradu delegaci ministerstwa Przemysłu i Handlu wraz z ekspertami zainteresowanych resortów z wicedyrektorem departamentu importu Józefem Nowickim na czele.

Wyjazd ministra Rusinka do Londynu

WARSZAWA PAP. W sobotę dn. 27 bm. minister Pracy i Opieki Społecznej Kazimierz Rusinek wyjechał do Londynu na zaproszenie brytyjskiego ministra pracy Isaacsa. Ministrowi Rusinkowi towarzyszy grupa ekspertów. Głównym celem wizyty jest zbadanie przez delegację polską urządzeń brytyjskich w zakresie przeszkolenia inwalidów. Pobyt delegacji w Anglii przewidziany jest do 5-ciu dni. Na lotnisku na Okęciu żegnali ministra Rusinka minister skarbu Dąbrowski oraz wiceminister Grossfeld i Sokołowski.



73

Spojrzał na matkę Heleny, na jej wielkie oczy i słabe ślady uśmiechu, chowającego się w kącikach ust. Zobaczył zmarszczki na jej twarzy, przyprószone siwizną włosy.

— Niech mi pani wybaczy — rzekł cicho. — Żegnam — zwrócił się do wszystkich.

Stary Stangu odprowadził Quella do przedpokoju.

— Proszę się nie denerwować, załatwimy wszystko jak najlepiej — powiedział.

— Dobranoc — mocno uścisnął mu dłoń Quell.

Helena odprowadziła go do przystanku tramwajowego.

— Daj mi czas do namysłu. Przecież nie mogę się tak odrazu zdecydować — rzekła do niego.

— Przecież wszyscy możecie wyjechać razem. Ty i rodzice

— Pytałam ich o to. Ojciec nie chce, a matka odmawia ze względu na niego.

— Ale przecież nie mogę cię tu zostawić?

— Rozumiem! Wszystko rozumiem!

— Będę jutro w hotelu. Musisz przyjść tam również.

— Dobrze, John. Dobrze!

Z ciemności wyłonił się skąpo oświetlony autobus.

— Dowidzenia — rzekł Quell, całując ją delikatnie w policzek. Gdy już siedział w autobusie, widział jak rozpływa się w ciemnościach jej smukła postać.

Gdy autobus zatrzymał się na placu, Quell zdecydował się jeszcze raz porozmawiać z Lawsonem. Absorbował go wyjazd Heleny.

Kiedy wychodził z autobusu, zatrzymał go szofer, pytając:

— Inglizi?!

— Tak — odpowiedział Quell.

— Co, pokonani?...

— Tak...

— Ale potym... — ciągnął dalej szofer.

— Co potym?

— Po tym jeszcze tu wrócimy — wyjaśnił szofer i Quell go zrozumiał.

— Wrócimy — powiedział. — Dobranoc.

— Żegnam, Inglizi — rzekł szofer.

W restauracji Maxima wrzało jak w ulu. W hałasie nawet nie było słychać odgłosów bombardowania, które było dziś intensywniejsze, niż wczoraj. Wszystkie stoliki były zajęte. Jakiś brunet grał coś dzikiego na fortepianie a dookoła krążyły w niesamowitym tańcu pijane pary. Ktoś krzyczał, ktoś śmiał się, a wszyscy hałasowali tak, że mimowoli na myśl przychodził sabat wiedźm na Łysej Górze. Krzycząco ubrane, podchmielone barówki wrzeszczały jak opętane, udając, że jest im bardzo wesoło w towarzystwie pijanych żołnierzy. — Przy bufecie stał Hacky.

— Co? Znalazłeś? — zapytał Hacky, gdy Quell zbliżył się do niego.

— Tak, — odpowiedział Quell.

— W jaki sposób wywieziesz ją stąd?

— Ona nie chce jechać.

— Wiesz, John, gdy spojrzę na nią, to zawsze mi się wydaje, że nie jest podobna do innych. Ma jakiś dziwny wyraz oczu.

— Masz rację — skinął głową Quell.

Hacky zapytał go, czy będzie pił, odpowiedział, iż szuka Lawsona.

— Lawson zaraz przyjdzie — rzekł Hacky. — Napij się czegoś teraz i spójrz na tych wariatów, — wskazał palcem na tańczące i wrzeszczące pary.

— Trochę przesadzają w tej zabawie.

— Ale, co do diaska, mają robić? — wrzasnął Hacky. — Nie bądź zbyt surowy John. To dobrzy chłopcy. Po prostu siedzą zbyt długo bez pracy. Nie mają samolotów. Zrozum, ani jednego samolotu!

Na sali w dalszym ciągu tańczono, krzyczano, śmiano się, a przede wszystkim pito. Coraz głośniej wybijano na skaleczonym fortepianie jakieś niesamowite brawurowe motywy. Nadaremnie właściciel restauracji przypominał zebranym, że czas już zamykać lokal. Nikt go nie słuchał, nikt nie zwracał uwagi na jego słowa.

Właśnie w tym momencie na salę wszedł Lawson. Zobaczył lotników i podszedł do nich.

— Chciałem zapytać, co ma być jutro — rzekł Quell, gdy Amerykanin przysiadł się do ich stolika.

— Pan ją odnalazł? Tak.

— Cóż powiedziała?

— Nie wiem. W każdym razie, jeżeli zdecyduje się jechać, to będzie u pana w hotelu jutro w południe.

— Dobrze, — odpowiedział Lawson, pijąc wino. — Postaram się ją urządzić.

— Nie jestem pewny, czy zechce wyjechać — ciągnął dalej Quell. — Jej brata zabili na froncie

(D. c. n.)

Józef Niemiec

Nowe tory polskiej spółdzielczości

Zagadnienia - trudności - drogi wyjścia

W budującym się państwie ludowym, w jego rozwoju gospodarczym spółdzielczości wyznaczona została doniosła rola. Państwo ułatwiło jej rozmach organizacyjny, zapewniło jej wszystkie warunki rozwoju. Spółdzielczość nie zawsze jednak zdołała wykorzystać te sprzyjające warunki we właściwym kierunku. Szczupłość środków materialnych zarówno państwa, jak i spółdzielczości sprawiła, że koszty rozbudowy spółdzielczości i jej aparatu nadrzędnego spadły głównie na barki klasy robotniczej i masy chłopów w postaci wysokich marż zarobkowych, stosowanych w spółdzielczości. Masy ludowe oczekiwały, że poniesione na ten cel koszty wrócą się im w formie obniżki cen, należytego zaopatrzenia w żywność ośrodków miejskich, w formie walki spółdzielczości ze spekulacją i lichwą. Ale aparat spółdzielczy w znacznym stopniu zawiódł pokładane w nim nadzieje i obecnie wśród mas pracujących wyczuwa się rozczarowanie do spółdzielczości.

TEORETYCY SPÓŁDZIELCZOŚCI O SYTUACJI W RUCHU SPÓŁDZIELCZYM

Nie są to jakieś czasowe tylko niedomagania. Przeżywamy niewątpliwie pewnego rodzaju kryzys spółdzielczości. Niektórzy działacze spółdzielczy nie mogą lub nie chcą dostrzec tego faktu, a niektórzy, widząc go, nie mają odwagi przyznać się do jego istnienia. Ale spółdzielcy-naukowcy zdają sobie sprawę z sytuacji.

Dr HENRYK KOŁODZIEJSKI, znany teoretyk spółdzielczości, stwierdza w dwutygodniku „Społem" (Nr 17):

„Spółdzielczości została przyznana wielka rola drugiego głównego nurtu gospodarki narodowej",

i stawia pytanie:

„CZY SPÓŁDZIELCZOŚĆ WYTRZYMA TĘ PRÓBĘ?... CZY ZDA EGZAMIN?"

Spółdzielczy Instytut Naukowy w następujący sposób motywuje rozpisaną przez siebie ankietę:

„Ruch spółdzielczy, którego podstawy ideowe kształtowały się w epoce liberalizmu gospodarczego i politycznego, a który obecnie cechuje ogromny rozmach organizacyjny, przeżywa dziś KRYZYS w poszukiwaniu właściwych podstaw swej działalności, usiłując jednocześnie należycie ustalić swe miejsce w dzisiejszej, demokratycznej gospodarce ludowej".

Musimy sobie zdać sprawę z istoty tych trudności.

Mała sprawność organizacyjna wielu ogniw spółdzielczości, słaba operatywność szczególnie centralnego aparatu „Społem" stanowią poważne obciążenie ruchu spółdzielczego. Niektórzy działacze spółdzielczości grzęzną w kramikarstwie, tracą z oczu główny cel ruchu — służbę interesom klasy robotniczej i drobnego chłopstwa.

Wszystko to spowodowało, że spółdzielczość nie dotrzymuje kroku postępującym przemianom w naszym państwie ludowym.

ECHA STARYCH TEORII I PRZENIKANIE WROGICH ELEMENTÓW

Pomimo poważnych zmian, dokonanych w polskim ruchu spółdzielczym od czasów Kongresu Lubelskiego jesienią 1944 r., nie zdołał on jednak oderwać się całkowicie od zgubnych i szkodliwych tradycji, od poglądów swych dawnych twórców i organizatorów, którzy się odwrócili od walki klasowej mas ludowych i związali się z reżimem sanacyjnym, zaprzęgając spółdzielczość w służbę ustroju kapitalistycznego. Wiele spółdzielni nie wyzbyło się mieszczańskiego charakteru, co znajduje wyraz przede wszystkim w wyłącznie komercyjnym sposobie pracy i w mentalności kierowników, zarządów i nawet wielu pracowników spółdzielni. W spółdzielniach rolniczo - handlowych nadal pokutuje duch ich organizatorów, ludzi stojących blisko dworu i plebanii, broniących się przed zdrowym ruchem spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej.

To wszystko sprawiło, że spółdzielczość dotąd nie znalazła sobie w pełni miejsca w nowej rzeczywistości polskiej. Ideologia zachowawcza — by nie powiedzieć reakcyjna — przebija w wielu wypowiedziach poszczególnych spółdzielców.

Znajduje to wyraz w błąkaniu się spółdzielczości na manowcach rzekomej samodzielności i odrębności ruchu spółdzielczego. Przejawia się w negacji i namiętnej krytyce handlu państwowego przy każdej okazji.

Słaba kontrola nad dopływem ludzi do aparatu spółdzielczego doprowadziła do zastosowania w praktyce zasady „otwartych drzwi" we wszystkich centralach. W aparacie tym zakotwiczyły się wręcz wrogie elementy, które sabotowały zalecane przez państwo akcje gospodarcze. Niedawny proces dywersyjno-szpiegowski w Krakowie ujawnił sprężyny nacisku reakcyjnego podziemia na spółdzielczość i na „Społem". Dwaj oskarżeni i skazani w tym procesie — lustrator „Społem" *Kabat* i pracownik „Społem" *Kaczmarczyk,* to typowi przedstawiciele ideologii „londyńskiej", tak skrzętnie pielęgnowanej w okresie okupacji w Związku „Społem". Tow. dr Jabłoński w jednym z ostatnich numerów „Robotnika" wskazał na „usadawianie się elementów wuenerowskich w spółdzielczości".

Państwo ludowe, wyznaczając spółdzielczości i „Społem" tak poważną rolę w gospodarce planowej, ma prawo i obowiązek żądać szczerej lojalności od aparatu spółdzielczego, *a ten ostatni winien w codziennej pracy dawać jej stałe dowody.*

Dalszym, niepokojącym objawem jest nieumiejętność odgrodzenia od elementów spekulacyjnych, wciskających się do spółdzielczości i żerujących na niej. Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. stwierdza w artykule Fr. Kielana (dwutygodnik „Społem" Nr 17), że na 85 zrewidowanych w 1946 r. placówek społemowskich wykryto w 22 — wyraźne nadużycia. Czyż nie jest przerażające, że w CO CZWARTEJ placówce żerowali złodzieje grosza publicznego?

SPÓŁDZIELCZOŚĆ MUSI WALCZYĆ Z KORUPCJĄ I SPEKULACJĄ

Formy i technika działania naszej spółdzielczości dalekie są od spartańskiej prostoty pionierów roczdelskich. Nadmierna rozbudowa biurokracji w centralach spółdzielczych pociąga za sobą rozrzutność w wydatkowaniu grosza społecznego.

Hołduje się „zachodnio-europejskiej" koncepcji wysokich marż, nie zaś skutecznej walce o regulację i obniżkę cen, o niższe koszty handlowe, o potanienie aparatu itd.

W polityce handlowej spółdzielczości wciąż jeszcze pokutują nawyki wiązania się z kapitałem prywatnym przy jednoczesnym zaniedbywaniu dołowych spółdzielni, a więc robotników i chłopów. Próbie wyrwania z rąk państwa fabryk i zakładów pracy towarzyszy gwałtowna pogoń za obrotami, co w praktyce prowadzi do kurczenia się szlachetnych obrotów ze spółdzielniami i rozrostu obrotów z kupiectwem prywatnym, częstokroć spekulacyjnym. (Dopiero ostatnie decyzje Min. Przemysłu i Handlu leczą stopniowo spółdzielczość z tej choroby w dziedzinie niektórych artykułów).

Znana jest nieumiejętność naszego ruchu spółdzielczego w dziedzinie organizacji skupu płodów rolnych. Nieudolność ta rozwinęła się na tle łatwego zbytu artykułów monopolowych.

Wyrazem skostnienia aparatu spółdzielczego jest jego opór rozwojowi nowych form ruchu, bezpośrednio związanych z ludem.

DROGI WYJŚCIA

Jakież są drogi przezwyciężenia obecnego stanu rzeczy?

Pierwszym warunkiem uzdrowienia ruchu spółdzielczego jest jego UMASOWIENIE przez werbunek nowych członków, przede wszystkim spośród mas robotniczych i spośród drobnych chłopów. Kierownicy spółdzielczości muszą nawiązać *bliską współpracę z politycznym ruchem robotniczym i związkami zawodowymi,* aby wspólnie z nimi uwolnić spółdzielczość od szkodliwych tradycji z okresu przedwojennego, z okresu okupacji i okresu błyskawicznego rozrostu po wojnie.

Spółdzielczość musi być OCZYSZCZONA *z elementów wrogich demokracji ludowej i elementów spekulacyjnych przez WERYFIKACJĘ i CIĄGŁĄ KONTROLĘ z udziałem czynnika społecznego.*

Trzeba zerwać z niechęcią do gospodarki państwowej i *ściśle związać spółdzielczość z programem gospodarczym państwa ludowego.*

Spółdzielczość musi z ustokrotnioną energią zabrać się do realizacji swych zadań na odcinku wiejskim.

Trzeba otoczyć prawdziwą opieką i troską *robotniczą spółdzielczość zamkniętą* w miastach i *spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej na wsi.*

Trzeba wreszcie wypowiedzieć *WALKĘ SPEKULACJI przez rozbudowę całego handlu społecznego, a więc zarówno spółdzielczego, jak i państwowego na podstawie ich harmonijnej współpracy oraz przez rozbudowę spółdzielczości dołowej.* Będzie to wymagało zmian strukturalnych w centrali „Społem", zjednoczenia całej spółdzielczości wiejskiej w gminnych spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej oraz stworzenia powiatowych związków spółdzielni wiejskich z wyeliminowaniem wpływu bogaczy wiejskich.

Będzie to prawdopodobnie wymagało również innych, dalej idących zmian w strukturze ruchu spółdzielczego w Polsce.

Realizacja tych zmian będzie możliwa tylko pod warunkiem, że duch jednolitego frontu i sojuszu robotniczo-chłopskiego, który dotąd, mimo oficjalnych deklaracji, bardzo wolno toruje sobie drogę w ruchu spółdzielczym, stanie się naczelną jego ideą, przyświecającą masie działaczy spółdzielczych w ich dążeniu do przestawienia ruchu na nowe tory.



Mąka ze spółdzielczego młyna

płynie do spółdzielczej piekarni

Tak duża i rozbudowana spółdzielnia konsumentów jaką jest w Łodzi Powszechna Spółdzielnia Spożywców dysponująca pokaźną liczbą piekarń, usilnie dążyła do tego by dojść do posiadania własnych młynów. Jedynie poprzez uzyskanie mąki z własnego ośrodka produkcji piekarnie mogły podnieść jakość dostarczanego chleba i ujednolicić jego gatunek. Pozatem skoncentrowanie w rękach spółdzielni całości produkcyjnej w tej gałęzi wytwórczości PSS-u odbić się musiało korzystnie jeśli nie w bezpośredniej to w dalszej przyszłości na obniżeniu własnych kosztów produkcyjnych, zwiększając tym samym możliwości konkurencyjne spółdzielni na tym odcinku swej produkcji. Zamierzenia Spółdzielni zostały zrealizowane. W chwili obecnej posiada ona w Łęczycy duży bo pracujący na 20 par podwójnych walców młyn, o zdolności przemiałowej 45 ton ziarna dziennie. Młyn został objęty prze spółdzielnię w maju bieżącego roku. Obecna jego produkcja pokrywa całkowicie zapotrzebowanie na mąkę piekarń i sklepów spółdzielni. Mąkę tę dostarczają codziennie do Łodzi własne samochody. Tę tak ważną dla PSS-u placówkę wytwórczą zechciał zademonstrować prezes Grudzień przedstawicielowi naszego pisma. Ob. Orzeszek kierownik techniczny oraz ob. Sielewicz, na którym spoczywa cała strona administracyjna młyna udzielają chętnie szczegółowych wyjaśnień i demonstrują urządzenia młyna.

Z tych informacji wynika że młyn został przejęty przez spółdzielnię w stanie daleko posuniętej dewastacji.

Doprowadzenie do porządku stanu motoru, maszyn czyszczących, magazynów technicznych i urządzeń wodnych (młyn korzystać może z napędu motorowo-wodnego) pochłonęło sumę zgórą trzech milionów złotych. Nie koniec jednak dokonanym na jego terenie inwestycjom.

W chwili obecnej na terenie młyna przeprowadzane są poważne roboty, remontowe, okazuje się że szykowane jest pomieszczenie na świetlicę zespołu pracowników fabrycznych. Świetlica na tym terenie jest niezbędna. Młyn zatrudnia w tej chwili 30 pracowników mieszkających na pobliskim terenie będącym jednak wraz z zabudowaniami fabrycznymi obiektem daleko położonym od miasta. Przejęcie młyna w Łęczycy przez spółdzielczość wpłynęło wybitnie na poprawę zarobków robotników w nim zatrudnionych. Poprzedni dysponenci młyna stosowali system rabunkowej gospodarki i to zarówno do jego gospodarki jak i do zatrudnionych w nim ludzi.

Skala płac uległa tak wydatnemu zwiększeniu, że robotnik zarabiający uprzednio 5 tys. złotych obecnie otrzymuje do 11 tysięcy złotych miesięcznie. Pozatem spółdzielnia zaopatruje swych pracowników w ubrania robocze i opał. Młyn w Łęczycy nie jest jeszcze własnością spółdzielni został on jako objekt poniemiecki przejęty od państwa na warunkach dzierżawy. Z chwilą jednak gdy przejdzie on całkowicie na własność PSS-u ulegnie on dalszej rozbudowie. Obecnie znajdujące się na terenie młyna silosy dla prowadzenia koniecznej w tak dużej instytucji racjonalnej gospodarki są niedostateczne. Istniejące magazyny mogą pomieścić zaledwie 400 ton ziarna, co pozwala na pracę młyna z circa 10 dniową rezerwą. Racjonalnie będzie mogła być zorganizowana praca tej przetwórczej placówki spółdzielczej dopiero wówczas gdy powstaną tu silosy mogące pomieścić ilość ziarna odpowiadającą dwumiesięcznemu przerobowi młyna.

Jest to zamierzenie na dalszą przyszłość, ale znając sprężystość działania Władz PSS-u — może ono zostać zrealizowane może nawet w nie nazbyt odległym terminie.

Tablica Zwycięzców

25 września najlepsze wyniki dnia osiągnęła tow. Gołygowska z PZPB Nr 1 (175,3 proc.). Współzawodnicząca z nią tow. Szczepańska pracująca również na sześciu krosnach osiągnęła 146,7 proc.

Tow. Korzeniowska osiągnęła 171,5 proc. a współzawodnicząca z nią tow. Rybakowa wypracowała 154,7 proc. Tow. Wierszeniowa osiągnęła na sześciu krosnach 131 proc., a współzawodnicząca z nią tow. Seweryniakowa 151,3 proc. Tow. Lipińska, jedna z głównych współzawodniczek osiągnęła 144 proc.

Tow. Władysława Woźniak pracując na czterech krosnach wykonała normę w 147,4 proc., a współzawodniczącą z nią tow Józefa Jóźwiak w 132,7 proc. W przędzalni PZPB Nr 1 prymat znów zdobyła tow. Deredas osiągając 164,4 proc. Współzawodnicząca z nią tow. Zaremba wykonała normę w 147,6 proc.

We współzawodnictwie zespołowym majster Józef Skonka i jego zespół osiągnęli 145,8 proc. Współzawodnicząca z nim grupa majstra Jabłońskiego wykonała zadanie dzienne w 13[illegible] proc.

Grupa majstra Stolarza Stefana osiągnęła 130 proc. a współzawodnicząca z nią grupa Stolarza Józefa wykonała normę w 129,2 proc.

W PZPB Nr 3 (dawn. Geyer), tkaczka Wołoszczyk Leokadia pracując na ośmiu krosnach osiągnęła 161 proc. normy, a Guziak Maria pracująca na sześciu krosnach wykonała normę w 151 proc.

W PZPB Nr 7 (dawn. Eisenbraun), Maria Wojciechowska pracująca na czterech krosnach osiągnęła 155 proc., a Maria Kukuła na takiej samej ilości maszyn 147 proc. W tejże fabryce prządka Wojtynka Bronisława osiągnęła 179,6 proc. a Lewandowska Aniela 178 proc.

W PZPB Nr 16 (dawn. Niciarnia) Maria Rogulska pracująca na 800 wrzecionach osiągnęła 141,5 a Franciszka Jaguszewska (pracująca na 704 wrzecionach) — wykonała swoje zadanie dzienne w 151 proc. Pietranek Helena pracująca na 768 wrzecionach wykonała swoją normę w 141 proc.

W PZPB w Pabianicach tkacz Edward Borowiec, pracując na czterech krosnach wykonał plan dzienny w 152 proc., a prządka Kurzenda Karolina, pracująca na 750 wrzecionach, wykonała normę w 140,1 proc.

W PZPB Nr 14 Filipczak Stanisława wykonała normę w 170 proc. Bronisława Zientek wykonała swoje zadanie dzienne w 167 proc. a Wiktoria Wójtowska w 157 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na pierwsze miejsce wysunęła się Baranowska Stanisława (6 krosien — 151,1 proc.). Drugie miejsce zajęła Leokadia Rakowska (3 krosien — 148,4 proc.). W przędzalni nadal prowadzi Wanda Gościmińska (750 wrzecion — 170 proc.) i Lucyna Mielczarek (168 proc.)

Kto pierwszy?

24 września najlepszy wynik we współzawodnictwie zespołowym w przemyśle bawełnianym osiągnęły PZPB Nr 7 (dawn. Eisenbraun). Przędzalnia średnio-przędna w miejsce planowanych 6354 kg przędzy wyprodukowała 6999 kg wykonując plan dzienny w 110,1 proc. Tkalnia zaś wyprodukowała 19.567 m tkanin (zamiast planowanych 16868 m.), co oznacza wykonanie planu w 116 proc.

Na drugim miejscu znalazły się PZPB w Rudzie Pabianickiej (przędzalnia średnioprzędna 107,2 proc., przędzalnia o[illegible] 14[illegible] proc. a tkalnia 112 proc.).

LITERATURA i ŻYCIE

Stanisław Piętak

Nowa powieść chłopska*)

W roku 1939-ym pisał Karol Irzykowski że jedyną oryginalną nienaśladowniczą pozycją literatury polskiej w tym czasie są próby powieściopisarzy chłopskich. Być może, że była to przesada wielkiego krytyka, tak jemu niekiedy właściwa.

— Jakże się zmieniło! — pomyślałem sobie smętnie — dziś o dziele o tematyce chłopskiej jako o dziele przodującym nie odważyłby się napisać żaden ze znanych i modnych recenzentów, czy krytyków.

A przecież dziś powieść o tematyce chłopskiej, jeśli nawet nie jest tak mocna artystyczna, jak kiedyś, to jest jednak ciekawsza przez swój odważny i bezkompromisowy realizm. Szereg pisarzy, jak Pogan, Gałaj, Dunarowski i Gęzla i inni — to realiści z prawdziwego zdarzenia twórcy nie uwikłani w robotę koronkową nad zdaniem, rytmem i innymi szczegółami formy, ale bezwzględną i twardą ręką przedstawiający przeżycia proletariatu wiejskiego przed wojną i w czasie okupacji i po wojnie. Życie opisywane przez nich wychodzi niejednokrotnie w makabrycznych konturach, ale bo też takim było.

Z grupy wymienionych pisarzy najciekawszym wydaje mi się Gałaj. Trzytomowa jego powieść wydana ostatnio w „Książce" byłaby w pewnym stopniu rewelacyjną, gdyby była doskonałą artystycznie. Niestety — taką nie jest.

Rewelacyjny jest w niej jej realizm. Do tego czasu mieliśmy w powieści chłopskiej przeważnie stylizację i próby epopei, próby sielanki, próby gawędy i próby tragedii wreszcie. Gałaj zastosował w swojej powieści metodę reportażu, dało to świetne wyniki. Zresztą może i jej nie zastosował, mam wrażenie, że on nieświadomie komponował swoje „Mystkowice", pisał bez troski o „literaturę", dlatego też dał wiele nowego i świeżego materiału obserwacyjnego o życiu wsi polskiej na przestrzeni 30 lat ostatnich. Nic nie eliminował w wyobraźni, nie przekształcał — jak zapamiętał, co uderzyło jego młodą myśl kiedyś — to spisał.

W tej metodzie pisarskiej są plusy, ale i niedostatki, więc — powtórzenia, nuda nastroju, brak troski o postać itd.

Rewelacyjne są dla mnie w „Mystkowicach" rzeczy traktujące o życiu gromady, np. bijatyki młodych chłopców, mające w swej dokładności i naiwności coś homeryckiego, następnie cała erotyka, zalecanki, gwałcenia i porzucania kochanek przez kochanków i odwrotnie — okrucieństwa dzieci i dorosłych — wszystko to opowiedziane prosto, bez pozy, bez chęci epatowania.

Uważam, że w powieści brak akcji, brak bohatera. Wprawdzie Gałaj stara się z Pawła Łękisa stworzyć bohatera, ale mu się to nie udaje — wyposaża go bowiem we wszelkie cechy dodatnie i robi z niego coś w rodzaju papierowego świątka.

Ujęcie psychologiczne zresztą należy do najsłabszych cech pisarskich Gałaja. Opisując procesy polityczne, socjalne i gromadzkie na wsi łowickiej autor jakby nie przywiązywał wagi do losów indywidualnych, te losy niekiedy opisuje z równą beznamiętnością, jak kiedyś Kraszewski opisywał krajobrazy w swoich historycznych powieściach.

Kapitalna, zresztą makabryczna, okropna, zwierzęca scena upicia i zgwałcenia piękności wiejskiej porzucona jest w połowie. Nie dowiadujemy się już więcej o dziewczynie, nie śledzimy jej przeżyć, jej losów.

Tak samo świetna literacko historia małżeństwa starego, zażywnego dziadygi, Jasia Chupcika, poszukującego niestrudzenie objektu dla swej niewygasłej męskości też niewykorzystana jest całkowicie.

Gałaj ma kontynuować swoje dzieło, ma dać obraz okupacji i czasów powojennych w swoich „Mystkowicach".

Beznadziejność wegetacyjną bytowania chłopskiego z chwilami czołowymi miłości, walki i śmierci oddał Gałaj wernie i z siłą wielkiego talentu.

Wszystkie zastrzeżenia, jakie wytoczyłem przeciw „Mystkowicom" powstały z troski o dalsze formy powieści. Wspaniale użyty realizm w opisie tła i obyczaju i historii politycznych ruchów chłopskich powinien być użyty i do przedstawienia życia pojedyńczego człowieka.

*) Julian Gałaj: „Mystkowice — włoska mała" — 3 tomy, „Książka" 1947 r.

Teatr w krainie „czarnych diamentów"

Rozwój i praca teatru katowickiego

Teatr w Katowicach od dawna posiada ustaloną opinię poważnej i rzetelnej placówki artystycznej. W historii tego teatru bywały różne etapy, niektóre z nich zaznaczyły się pamiętnymi pozycjami w rodzaju wystawienia „Turandota", przez ś. p. M. Szpakiewicza. Jednak na szczególne podkreślenie zasługuje ten fakt, iż koncepcja teatralna na terenie Katowic i w łonie teatru katowickiego w ogóle idzie aż w 4 kierunkach, obejmując naraz 4 miasta, a mianowicie: **Katowice, Bielsko, Cieszyn, Opole i Bytom.** Na uwagę zasługuje zwłaszcza stała **opera śląska w Bytomiu,** stojąca na dostatecznym poziomie artystycznym i wokalnym, jak to w pełni wykazały niedawne występy tej opery w Warszawie.



PIGWA — M. JASTRZĘBSKI w „Śnie nocy letniej"

Obecnie dyrektorem teatru katowickieo jest Wł. Krasnowiecki, dobrze znany Łodzi, Nazwisko to służy gwarancją, że poziom katowickiego teatru nie ulegnie obniżeniu. Jest to szczególnie ważne, gdyż teatr w Katowicach, w tym centrum skupienia robotników przemysłu węglowego i hutniczego, posiada duże znaczenie społeczne i ma doniosłe zadanie w zakresie upowszechnienia kultury teatralnej wśród szerokich mas robotniczych. Wyścig pracy, związane z nim współzawodnictwo, obejmujące coraz szersze i liczne ośrodki górnicze winny również znaleźć swoje odzwierciadlenie w płaszczyźnie współżycia teatru z masami. W tym wypadku najprostszym środkiem byłoby premiowanie przodowników i rekordzistów pracy przez wydanie im specjalnych, honorowych biletów wstępu do teatru. Jak nas informują, dyrekcja katowicka już robi odpowiednie kroki w tym kierunku.



„Sen nocy letniej" Spodek — T. Surowa



„Sen nocy letniej" Tytania — L.Castori Spodek — T. Surowa

W dorobku zeszłego sezonu katowicki Teatr posiada wyróżnioną w ramach Szekspirowskiego Konkursu w Warszawie pozycję Jest nią słynna sztuka „Sen nocy letniej" Wybitny teatrolog i krytyk angielski Treen obecny na warszawskim przedstawieniu oświadczył, iż „jest to najbardziej „Szekspirowskie" i scenicznie ciekawe widowisko spośród wszystkich spektakli konkursowych" Dziś „Sen nocy letniej" znów jest grany przez teatr, ale w nieco zmienionej obsadzie.

Zasadniczo teatr w Katowicach posiada dwie sceny, raczej dwie filie: wielką i małą. Obie te filie prowadzą objazdowe zespoły. Na otwarcie sezonu tzw. wielka scena wystawia „Obronę Ksantypy" Morstina, mała zaś — „Głupiego Jakóba" Rittnera. Planowane jest również wystawienie „Turandota" Gozziego (wielka scena) i „Skiza" Zapolskiej (mała scena).

W nadchodzącym sezonie zaangażowano 36 aktorów i aktorek. W zespole reżyserskim skupione są siły tej miary, co dyr. Wł. Krasnowicki, W. Biegański, E. Żytecki, J. Warnecki, W. Szymański itd. Strona dekoracyjna spoczywa w rękach znanych malarzy Makojnika i Dudkiewicza. Przewidziana jest również współpraca prof. Frycza.

Pow.

„Charaktery" — Zofii Nałkowskiej

Subtelna wrażliwość na to, co współczesne i co w swoim najlepstwie czasowym wykreślo bieg historycznych przemian, stanowi jedną z cech talentu Zofii Nałkowskiej. Dziwnym więc wydawać się mogło jej milczenie na temat — złowionego wśród przemian i przemieniającego się człowieka, „Medaliony" bowiem, są porachunkiem autorki z okupacyjną przeszłością. Milczenie to było jednak sprawą wysokiego poczucia odpowiedzialności, wahań i przemyśliwań nad przystosowaniem warsztatu pisarskiego do nowych treści, ustaleniem, na jakiej kategorii zjawisk, wyrażających współczesność winien się pisarz zatrzymać, aby przełamać oporność słowa i dojść do doskonalego artystycznie wyrazu. Zofia Nałkowska nie mogła podejmować nowego tematu bez pewności, że nie będzie to okupione obniżeniem poziomu jej rzemiosła. Drukowane w „Przekroju" szkice literackie po ogólnym tytułem „Charaktery", wskazują z jednej strony na wyzwolenie się Nałkowskiej od obsesji niepewności, a z drugiej strony pouczają, że właściwą kategorią zjawisk, które winny się stać materiałem twórczym pisarza, stanowią urobione przez zewnętrzne warunki życia nastawienia ludzi, krzepnące w ich charaktery. W ten sposób po okresie wahań nawiązała pisarka do tego, co zawsze decydowało o sile jej twórczości.

Szkice charakterów, jakie nam Nałkowska przedstawia w „Przekroju", stanowią bezwiednie może studia do nowej współczesnej powieści lub dramatu. Wachlarz charakterów będzie się zapewne rozszerzał i obejmował swym zasięgiem coraz to dalsze kręgi współczesnych ludzi. Charaktery, z samego założenia artystycznego, przedstawione w szkicach raczej statycznie nabiorą w powieści lub dramacie nowych barw, pokazane będą w swym rozwoju, pragnieniach niemożliwościach i starciach, ukazując namiętność naszych czasów.

W jednym ze szkiców człowiek, który się skazał na pisanie, mówi: „Jakkolwiekbym chciał, napiszę tak, jak mogę. Napiszę tylko tak, jaki jestem". I to jest prawda, od której nikt nie odejdzie. Dla jednych jednak prawda ta jest nadzieją, dla innych bezradnym rozłożeniem rąk, rezygnacja, lub nawet nawrotem ku przeszłości. Nie chcemy pouczać pisarza, „jak winien pisać, aby było dobrze, nie chcemy go pouczać, jakim powinien być". — chcemy tylko aby po ludzku wzruszył się naszą ludzką, społeczną namiętnością. I niech zamknie się z tym wzruszeniem w zakresie wybranego przez siebie tematu, który „ma przeniknąć i nadaniem nazwy osądzić, który ma uruchomić i obdarzyć trwałym istnieniem" Nie chcemy przy tym aby był ckliwy i prostacki. Niech swe wzruszenie rozbije na zimne miary rozumu, tak jak w rozum, opanowanie i rozwagę przelała się nasza gwałtowność.

Wzruszenie jest kluczem wyobrażeń. Może ono wydobyć człowieka z najczarniejszych mroków uprzedzeń, uzasadnionej logicznie prawdzie nadać ciepło osobistego odkrycia. Na nic nie przyda się mądrość, która swą oschłą wyniosłością nie ułatwia lub nawet przeszkadza pojawieniu się wzruszenia. Perswazja jest przede wszystkim nawiązaniem do tego, co ożywia w człowieku wyobraźnię i w konsekwencji wywołuje zmianę nastawień.

Zagadnienie to porusza Nałkowska w jednym ze szkiców pod tytułem „January albo mądrość uciążliwa". January „walczy złym słowem, urągliwym epitetem, wyrzeka się natomiast najcenniejszych osiągnięć dowodu i perswazji". „Bo rzeczą zadziwiającą i nawet trudną do wiary jest, że słuszność leży istotnie po stronie Januarego, że krótko mówiąc, — on ma rację. Rzeczą zadziwiającą i zarazem troskę budzącą. Słuszność ta bowiem domaga się innej obrony, nakazuje mianowicie badawcze wniknięcie w istotę słuszności innych". W ten sposób udzieliłby im January swej niewątpliwej wiedzy o sprawach ludzkich. Brak mu jednak wyobraźni i dlatego nie umie jej rozbudzić u innych. To jest zadaniem artysty i na tym polega wielka, społeczna funkcja pisarza. Ma on najbardziej nawet opornym udzielać wiedzy o ludzkich sprawach przez własne nimi wzruszenie.

Leopold Rybarski

Jak spotykały cienie starożytnej Hellady

króla Jerzego, który wróc ł na greck tron

Gdzie laur ku słońcu liście obraca,
Gdzie dawnych wieków zostały ślady,
Patrzą antyczne cienie jak wraca
Król do Hellady.

Oto Achilles, heros surowy,
W wieszczym poety sercu poczęty,
Patrzy na króla, achilessowej
Życząc mu pięty.

koń trojański, dziwiąc się hecy,
Mówi do króla, rżąc jak to to konie:
„Mieli mnie, czemuż mają dziś Grecy
Osła w koronie?"

I pogrążony w ślepoty ciemnie.
Powiada Homer — Muz wielki mówca:
„Jakie to szczęście, że ślepiec ze mnie —
Nie widzę głupca!"

Stary Sokrates, świecąc zarzewiem —
Wzniosłej mądrości, cicho zanucił
Taką piosenkę: „Wiem, że nic nie wiem,
Skoro on wrócił".

Gdzie laur uwieńczał myśl i marzenie,
Gdzie ruin duchy pradawne strzegą,
Tak spotykały antyczne cienie
Króla Jerzego.

Włodzimierz Słobodnik.

Z tomu satyr pt. „Poufne", który wkrótce ukaże się nakładem „Książki"

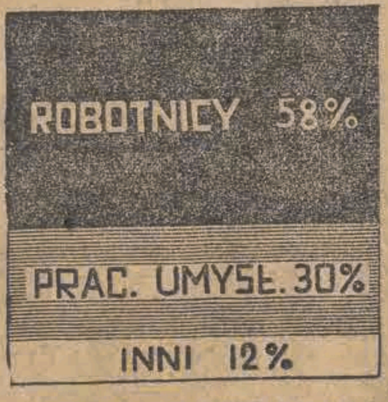
Kronika teatralna

W Teatrze Miejskim w Lublinie odbyła się uroczystość otwarcia nowego sezonu. Do zgromadzonych w teatrze przedstawicieli władz, instytucji państwowych oraz do publiczności przemówił w imieniu Wojew. Rady Kultury i Sztuki ob. Czugała. Następnie zabrał głos dyr. Chmielarczyk oraz przewodniczący Miejskiego Komitetu Odbudowy Warszawy, nawołując do ofiarności na odbudowę stolicy.

T. Jańczyk

Spółdzielczość na nowych drogach

Rozwój spółdzielczości w Polsce Ludowej w takim stopniu, w jakim mamy możność obserwować, został umożliwiony przez to, że państwo traktuje spółdzielczość zgodnie z ogólnym planem. Spółdzielczość przestała być czymś oderwanym od ogólnego życia gospodarczego, przestała być odrębnym organizmem, mającym własne cele i zadania, wrogo ustosunkowanym do otaczającego go świata gospodarki kapitalistycznej, negującego poczynania państwa kapitalistycznego. Państwo ludowe, państwo świata pracy uznało spółdzielczość jako czynnik gospodarczy, mający do wykonania wiele zadań ogólnokrajowych, przede wszystkim w zakresie aprowizacji ludności.



SKŁAD SOCJALNY CZŁONKÓW

By spółdzielczość mogła zadania swoje wykonać, państwo musiało przyjść jej z wielką pomocą w zakresie środków materialnych. Dotyczy to przede wszystkim środków finansowych. Powszechnie wiadomą rzeczą jest fakt posiadania przez spółdzielnie niewielkich środków obrotowych. Oparcie się tylko na własnych środkach z góry przekreśliłoby rozwój spółdzielczości i uniemożliwiłoby wykonanie tych prac, jakie programowo zostały spółdzielczości przekazane.

W niektórych organizacjach spółdzielczych tkwią jeszcze ludzie, pragnący w spółdzielczości widzieć odrębny świat, odrębny aparat *gospodarczy, nie związany z całością państwa* i społeczeństwa, a mający doprowadzić kiedyś, po wielu, wielu latach do utopijnej Rzeczypospolitej Spółdzielczej. Nie mogą oni duchowo przystosować się do rozwoju i tempa odbudowy i przebudowy Polski powojennej. Tkwią w dalszym ciągu w pojęciach, związanych z powstaniem spółdzielczości w latach minionych, kiedy to zorganizowanie małego, spółdzielczego sklepiku na wsi było wielkim wyczynem dla organizatorów, bez większego jednakże znaczenia dla całości życia gospodarczego. Słabiutkie organizmy gospodarcze w ciągu kilkudziesięciu lat swego istnienia dreptały w miejscu i nic nie rokowało poprawy sytuacji w świetle przedwojennych metod postępowania.

„Samodzielność" spółdzielczości, „niezależność" jej od ogólnej polityki państwa jest kompletną mrzonką. Widzieliśmy jak spółdzielczość była na Węgrzech lub we Włoszech wprzęgnięta w ramy ustroju faszystowskiego i wypełniała wszystkie te zadania, które jej narzucał ten właśnie ustrój. W Polsce podczas okupacji Niemcy w jednej części kraju zniszczyli aparat spółdzielczy doszczętnie, w drugiej zaś używali zarówno dla głodowej aprowizacji ludności polskiej, jak i dla ściągania kontyngentów z terenów wiejskich. Obecnie tendencje do „niezależności" spółdzielczości od państwa ludowego są niczym innym tylko wyrazem marzeń peeselowsko-wuenerowsko-reakcyjnych elementów, które uwiły sobie gniazdko w pewnych ogniskach spółdzielczości i marzą o przeciwstawieniu ruchu spółdzielczego polityce państwa ludowego i użycia go jako narzędzia w walce z tym państwem.

Czas najwyższy, by poniechać przestarzałych pojęć. Prezes Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., tow. Edmund Pszczółkowski, pisze w tej sprawie następująco:

„Spółdzielczość nie jest odrębnym ruchem społecznym, posiadającym swą własną, jednolitą treść. O charakterze, kierunku i rozwoju decyduje struktura państwa. Inna jest treść społeczna spółdzielczości w państwie liberalno-kapitalistycznym, gdzie istnieją grupy spółdzielców, związanych z elementami obszarniczymi, które niewątpliwie wyciskają piętno na faktyczną treść ruchu spółdzielczego. Inna zaś w państwie ludowym, takim jak nasze, gdzie władza wielkiego kapitału i obszarnictwa została ostatecznie złamana".

Po trzech latach działalności w Polsce Odrodzonej spółdzielczość stanowi olbrzymi aparat gospodarczy. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że zarówno jej rozbudowa, jak i zakres dotychczasowych prac, to jeszcze grubo nie wszystko. Wymiana pomiędzy wsią a miastem nie została zorganizowana w dostatecznym stopniu, wpływ na kształtowanie się cen jest jeszcze zbyt mały, sieć placówek spółdzielczych jest jeszcze zbyt słaba.

Właśnie środki finansowe spółdzielni są znikome. Jeżeli np. członkowie PSS w Łodzi (stutysięczna gromada!) wpłacili tytułem udziałów 5.000.000 złotych, a spółdzielnia korzysta z kredytów państwowych w wysokości przeszło 300.000.000 złotych, jest to jednym z przykładów zarówno pozytywnego ustosunkowania się Państwa do spółdzielni, jak i małego wysiłku ze strony członków dla umożliwienia rozwoju własnej organizacji.

Warunki dla rozwoju spółdzielczości w Polsce są w najwyższym stopniu sprzyjające dzięki ustosunkowaniu się do niej państwa ludowego. Spółdzielczość zaś ze swej strony musi stale pamiętać, że jej stan i rozwój jest ściśle uzależniony od stanu i rozwoju państwa ludowego i czynnie pomagać temu państwu.

T. Jańczyk.



JÓZEF WYBICKI — — szermierz wolności
(W 200-ną rocznicę urodzin)

Dziś w niedzielę, 28 września, ludność Pomorza, a wraz z nią cała Polska, złoży na uroczystościach, zorganizowanych w Kościerzynie, stolicy Kaszub, twórcy hymnu narodowego, Józefowi Wybickiemu, który urodził się dnia 29 września 1748 r. w Pendominie, miejscowości położonej w pobliżu Kościerzyny, w uroczej Szwajcarii Kaszubskiej.

Od najmłodszych lat Józef Wybicki odznaczał się niezależnością myśli i woli. Wkrótce też, gdy wszedł na arenę życia, stanął w Polsce w pierwszym szeregu tych, co zwalczali panującą naonczas dziką samowolę szlachecką, obskurantyzm, anarchię władz i uciemiężenie ludu, a zarazem usiłowali drogą reform i naprawy ratować ginącą Rzeczpospolitą.

W czasie Sejmu Czteroletniego rozwija ożywioną działalność patriotyczną, polityczną, publicystyczną i literacką. Pisze komedie, opery i dramaty, w których wprowadza na scenę zagadnienia społeczne i polityczne. W jednym z dramatów pt. „Kmiotek" przedstawia niedolę pańszczyźnianego chłopa.

Po rozbiorach towarzyszył, jako nieodstępny współpracownik, gen. Dąbrowskiemu, i we Włoszech właśnie napisał pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła".

Józef Wybicki zmarł 10 marca 1822 roku. Należał do najświatlejszych postaci tragicznego okresu upadku naszej państwowości.

Wszyscy w szeregi PSS

Artykuły I-szej potrzeby dla ludzi pracy
Działalność łódzkiego okr. spożywczego „Społem"
6 miliardów złotych obrotu

Struktura pracy terenowej związku Gospodarczego „Społem" oparta jest o działanie okręgów i oddział w powiatowych. Działanie okręgu pokrywa się ściśle **z terytorialnym obszarem województw.** Okręg łódzki „Społem" odgrywa poważną rolę w zaopatrzeniu ludności naszego województwa w artykuły pierwszej potrzeby.

Jednym z największych działów łódzkiego okręgu „Społem" jest jego **Dział Spożywczy**, którego obroty zamknęły się za rok ubiegły cyfrą **6 miliardów 115 milionów zł.** Biorąc pod uwagę to, że teren obsługiwany przez okręg łódzki „Społem" zamieszkany jest przez 2 miliony 270 tysięcy mieszkańców, to na głowę każdego mieszkańca naszego województwa przypada **obrót w wysokości 2690 zł.** — Jeśli porównamy te dane cyfrowe z wysokością obrotów (dokonywanych przez takież placówki Społem) jakie przypadają na głowę ludności w innych okręgach Polski (w okr. katowickim 5170, w gdyńskim i gdańskim — 4130) to dochodzimy do wniosku, że dział Spożywczy łódzki „Społem" mógł jeszcze znacznie uintensywnić swe działanie, w dziedzinie aprowidowania ludności miast i wsi. Zwiększona aktywność na odcinku wymiany przyczyniła się wydatnie do likwidowania w zalążku wszelkich akcji spekulacyjnych artykułami pierwszej potrzeby.

Łódzki oddział spożywczy „Społem" nie zaniedbywał jednak sprawy walki ze spekulacją. W momentach aprowizacyjnie dla ludności skupisk miejskich trudnych, istniało ścisłe współdziałanie między tym ogniwem spółdzielczości społemowskiej a OKZZ, partiami politycznymi i tymi wszystkimi instytucjami, którym na sercu leżała sprawa należytego zaopatrzenia ludności miejskiej w artykuły pierwszej potrzeby po cenach właściwie skalkulowanych. Ale zadania stojące przed łódzkim oddziałem „Społem" w zakresie należytego zaopatrzenia ludności pracującej w artykuły pierwszej potrzeby wymagają dalszych poważnych wysiłków.

Spółdzielnia Uniwersytecka

Jeszcze w okresie powstawania Uniwersytetu Łódzkiego w lecie 1945 r., pracownicy naukowi oraz administracyjni U. Ł. zorganizowali Spółdzielnię Uniwersytecką. Początkowo Spółdzielnia prowadziła stołówkę i magazyn spożywczy.

Wiosną 1946 Spółdzielnia uruchomiła Domy Wypoczynkowe na Dolnym Śląsku, przeznaczone dla wszystkich pracowników U. Ł. i ich rodzin. Obecnie Domy Wypoczynkowe i stołówkę prowadzi Uniwersytet.

W 1946 r. Spółdzielnia otworzyła Dział Tekstylny oraz pracownię krawiecką i szewską.

Obecnie Spółdzielnia liczy przeszło 800 członków, przy czym liczba ich stale wzrasta.

Działalność Spółdzielni okazała się bardzo pomocna dla swych członków i rokuje perspektywy dalszego rozwoju Spółdzielni.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo
Najlepsze wyniki dnia

24 września najlepsze wyniki dnia w przemyśle wełnianym osiągnął pracownik PZPW Nr 39 — Kolos Michał, który osiągnął 177 proc. normy.

Tuż za nim uplasowali się Orzechowski Leon tkacz z PZPW Nr 3 (dawn. Barciński) — który osiągnął 174 proc. i Maciejewski Tomasz (PZPW Nr 2 — dawn. Eisert) który osiągnął 173 proc.

W PZPW Nr 37 tkacz Staślak Władysław osiągnął 166 proc. normy.

Bednarek Józef pracownik PZPW Nr 36 wykonał swoje zadanie dzienne w 164 proc.

W PZPW Nr 1 (dawn. Szweikert) najlepszy wynik dnia osiągnął Przybył Jan (159 proc.).

* * *

We współzawodnictwie zespołowym w przemyśle wełnianym najlepsze wyniki osiągnęły PZPW Nr 36.

Bogactwa naszych sadów nie są wykorzystane
Braki i niedociągnięcia spółdzielczości ogrodniczej

Na fakt, że owoce są drogie w pełnym ich sezonie narzekają mieszkańcy naszych miast, nie wszyscy natomiast wiedzą że rolnicy i producenci owoców produkty swych sadów, otrzymują znikome ceny. Zwracą przy tym uwagę fakt, że w wielu okolicach kraju owoce nie sprzedawane i nie wykorzystane dla potrzeb przetwórstwa gniją na drzewach. Sytuacja ta iście paradoksalna świadczy o tym, że zarówno dziedzina handlu owocami jak i organizacja przetwórstwa owoców stoi u nas w kraju jeszcze na b. niskim poziomie. Nie jest to mankament czasów wyłącznie powojennych—i przed wojną potrafiliśmy wykorzystać w pełni bogactwa naszych sadów. Wystarczy przypomnieć, że przed wojną jedynie 2,7 procent owoców było przetwarzane. Obecnie dzięki uzyskaniu szeregu poważnych przemysłowych placówek skanych, jesteśmy w stanie przetwarzać około przemysłu przetwórczego na Ziemiach Odzyskanych ... ło 30 procent posiadanych w kraju owoców.

Niestety jednak, nasze możliwości produkcyjne nie są w pełni wykorzystywane. Nawet na odcinku spółdzielczym, który w swym ręku grupuje pokaźny procent przetwórni owocowych, notujemy zjawisko nie wykorzystywania całkowicie możliwości produkcyjnych posiadanych fabryk.

Niezmiernie wymowne są pod tym względem cyfry obrazujące produkcję wytwórni będących w dyspozycji Centrali Gospodarczej Spółdzielni Ogrodniczych. I tak w dziale win i miodów pitnych wyprodukowano 1258 hektolitrów, mogąc wyprodukować 6350 hektolitrów. Owoców płynnych i soków wytworzono 1767 hektolitrów wówczas gdy możliwości produkcyjne sięgają 6480 hektolitrów. Marmolady wytworzono 359 ton, gdy możliwości produkcyjne wynoszą 2200 ton przerobu.

Niewątpliwie — a fakty te składają się poza momentami natury czysto technicznej i gospodarczej i również poważne niedociągnięcia natury organizacyjnej.

Nasuwa się uwaga, że w tej dziedzinie nasze spółdzielcze ogrdnicze placówki powołane do pełnienia funkcji kupca i przetwórcy owoców nie wywiązują się w sposób właściwy z podjętych i ciążących na nich obowiązków.

Spółdzielczość ogrodnicza czyni stanowczo zbyt małe wysiłki, aby usunąć istniejące w dziedzinie obrotu owocami niedociągnięcia.

Jej wkład w gospodarczą odbudowę kraju jest zbyt nikły w stosunku do możliwości pracy jakie stanęły przed nią otworem.

Redakcja „GŁOSU ROBOTNICZEGO" przyjmuje ofiary na Odbudowę Warszawy

Głos Kobiet

Zorganizowane szeregi kobiet stworzą lepsze warunki dla siebie i przyczynią się do ogólne poprawy

Organizacja—to potęga

Bierzcie udział w pracach SOLK

Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet w Łodzi jest organizacją, która w okresie swego dwuletniego istnienia w naszym mieście może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Wzrastające systematycznie szeregi jej członkiń, akcja kulturalno-oświatowa, działanie na platformie wychowania społeczno-obywatelskiego, budowanie tych placówek społecznych które służyć mają kobietom do rozwiązania trudności dnia codziennego: pralnie, żłobki, przedszkola, izby dworcowe i tp.

Wszystkie te różnokierunkowe działania pozwalają ocenić pracę SOLK jako pozytywny wkład w życie społeczności naszego miasta. Nie przypuszczajmy, że stworzenie tych placówek było rzeczą łatwą. Kosztowało to wiele pracy i trudu. W pierwszym etapie swych prac Liga Kobiet oparła swe działania na kobietach pracujących, na robotnicach łódzkich. Kobiety łódzkich fabryk były tym najbardziej świadomym elementem, który rozumiał, że więź organizacyjna — jest siłą. W momencie tworzenia odcinka życia socjalnego w łódzkich zakładach pracy „ligawki" były tymi, które w fabrykach wysuwały konieczność budowania żłobków, przedszkoli, pralni itp. SOLK jednakże dotrzeć pragnie do wszystkich środowisk kobiecych naszego społeczeństwa.

Tysiące kobiet jest zajętych w naszym mieście wyłącznie pracą we własnym gospodarstwie domowym. Krzątanina i dreptanina w kręgu spraw rodziny odłącza je od spraw i zagadnień o charakterze ogólnym. Nawet te z nich, których zainteresowania wykraczają znacznie poza ramy „ogniska rodzinnego", nie zawsze znajdują kontakt z życiem społecznym. Tym kobietom wychodzi naprzeciw SOLK tworząc domowe i dzielnicowe koła Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet. Rozbudowująca się sieć kół kobiecych wymaga od aktywistek Ligowych zwiększonego wkładu pracy na odcinku organizacyjnym, a nade wszystko oświatowym. Liga Kobiet w Łodzi w swej działalności dotarła wszędzie, ale możemy to sobie śmiało powiedzieć, że do tej pory jej członkinie zbyt mały biorą udział w życiu organizacji.

Ligowe komórki organizacyjne, w których zasięgu działania leżały sprawy oświatowo-kulturalne w niedostatecznej mierze wciągnęły do czynnej pracy oświatowej kobiety, pracy umysłowej, nauczycielki, prawniczki, lekarki itp. Te dotychczas istniejące niedociągnięcie zostanie niewątpliwie przełamane. Konieczność aktywnego czynnego udziału w życiu organizacji dotrze do wiadomości tych jej członkiń, których wiedza i umiejętności stają się pozycją niezwykle cenną w obecnej fazie rozwojowej SOLK.

Własnymi siłami

Same to zrobimy

Cały szereg drobnych robót, wchodzących w zakres konserwacji lub przyozdobienia mieszkania mogą kobiety w swym domu wykonać własnymi siłami — bez konieczności uciekania się do pomocy fachowych sił rzemieślniczych. Nie każdą gospodynię domu stać na opłacenie specjalisty — malarza który by ścianom posiadanego pomieszczenia kuchennego nadał wygląd świeżości i czystości. Koszt robót malarskich jest bardzo wysoki — a kuchnie z reguły ulegają bardzo szybkiemu zabrudzeniu. Praca rzemieślnicza jest droga nie tylko u nas. Kobiety innych krajów napotykają na te same w tym zakresie trudności, co i polskie gospodynie. Zagranicą kobiety rozwiązały jednak to zagadnienie praktycznie, decydując się na przeprowadzenie całej roboty, związanej z odmalowaniem pomieszczenia kuchennego własnymi siłami. Wyposażone w drabinę, pędzel, wiadro z farbą (lub rozczynem wapna) własnoręcznie dokonywują robót malarskich w tych kuchniach. Nie kontentują się jednak wyłącznie malowaniem „na gładko". Stosują nakładanie szlaków i motywów dekoracyjnych, opartych na samodzielnie wypracowanych motywach i wzorach. Szablon do tego celu używany wycięty jest z kartofla. Podany przez nas rysunek unaoczni naszym czytelniczkom, że efekty zdobnicze uzyskane przy zastosowaniu tego tak prostego narzędzia pracy mogą być niezwykle estetyczne i pomysłowe.





Następny zamieszczony rysunek pokazuje nam niezwykle pomysłowo skonstruowany fotelik-siedzenie dla dziecka chorego, zmuszonego do leżenia w łóżku. Małe dzieci, specjalnie te, które znajdują się w stadium rekonwalescencji odkrywają się i łatwo narazić się mogą na przeziębienie. Fotelik ten składa się ze szczepionych ze sobą, wypełnionych włosiem lub trawą morską poduszek. Jeśli go pokryjemy kolorowym cretonem *będzie wyglądał miło i estetycznie*. Tego typu fotelik dziecięcy odda nam duże usługi zimą, gdyż umieszczony w odkrytym spacerowym wózeczku zapewnia dziecku ciepło i wygodę.

Jednym z pożytecznych drobiazgów jest ochraniacz stosowany, zapobiegający stygnięciu płynów, podawanych w dzbankach do stołu. Mleko lub kawa podana do stołu przy rannym posiłku szybko stygną, a jest rzeczą uciążliwą odgrzewanie jej dla każdego domownika, zjawiającego się do posiłku. Ochraniacz taki sporządzamy z kolorowego jasnego materiału, wypikowanego na wacie, filcu lub watolinie. Jego rozmiary przystosowujemy do rozmiarów naczynia na pokrycie którego ma służyć. Dolny brzeg ochraniacza nałożonego na dzbanek z gorącym płynem winien się opierać o blat stołu. Płyny znajdujące się w naczyniu przykrytym ochraniaczem nie wystygną : jeśli pilnować będziemy by ochraniacz szczelnie izolował je od warstwy z zewnątrz dochodzącego powietrza. Zewnętrzna strona ochraniacza może być sporządzona oddzielnie i być bardzo ozdobna.



Pragniemy trwałego pokoju

Apel polskich intelektualistek

Na konferencji polskich intelektualistek wystosowana została odezwa do intelektualistek świata, w której czytamy m. in.:

Przebrnęłyśmy przez piekło wojny i niemieckiej okupacji. Dźwigamy się z ruin. Zdobyliśmy pokój. Chcemy, żeby był trwały i powszechny.

A oto, ile krajów stoi jeszcze w niszczących płomieniach wrogiej inwazji, w walce o swoje wyzwolenie narodowe.

W Hiszpanii reżim Franco otworzył gościnne podwoje hitlerowskim zbrodniarzom. 106 tysięcy więźniów politycznych w faszystowskich więzieniach. Wśród nich 20 tysięcy kobiet.

W Grecji wciąż są w akcji czołgi i bombowce. Byli kolaboracjoniści popierani przez koła reakcji anglosaskiej, usiłują we krwi zdusić słuszne dążenia patriotów i demokratów greckich.

Viet-Nam, Indonezja, Chiny — w walce wyzwoleńczej, przeciw imperializmowi.

Najwyższy jednak niepokój budzą Niemcy. Niemcy otoczone dziś najczulszą opieką wielkiego kapitału, koncernów, trustów i wszelkich najbardziej wstecznych sił na świecie.

Niemcy niezdenazyfikowane, nierozbrojone moralnie — to niebezpieczeństwo dla pokoju świata.

Intelektualiści USA — do Was zwracamy się szczególnie.

Liczymy, że Wasz i nasz autorytet zmobilizuje wszystkie kobiety do tej wielkiej, wspólnej pracy nad utrwaleniem pokoju i umocnieniem demokracji, opartej na poszanowaniu wolności ludów, i sprawiedliwości społecznej.

Działaczki francuskie w Łodzi

Nasze przedszkola i opieka nad matkami budzą podziw

Sytuacja kobiet we Francji

Jak donosiła prasa, w Łodzi bawiła ostatnio wycieczka przedstawicieli francuskiego Związku Zawodowego Włókniarzy. Wśród przybyłych znajdowały się również dwie działaczki związkowe — prządki Rosa Delobel i Antoinette Sanson.

Obie z wielkim zainteresowaniem zwiedzają nasze fabryki włókiennicze, oglądają każdą maszynę, badają każdy szczegół, rozmawiają z robotnicami na tematy fachowe, wypytują o wyścig pracy, przyglądają się wyresom planu trzyletniego.

Ale ich wizyta u Leonharda czy Geyera nie ogranicza się do tych zainteresowań czysto zawodowych. Rosa Delobel wpada poprostu w zachwyt na widok żłobka fabrycznego, przedszkola z jego mebelkami, stołówki dziecięcej. Tutaj stwierdza raz po raz: „To będę musiała opisać dokładniej! Tu prześcignęliście nas o całe niebo! W tej dziedzinie możemy się od was wiele nauczyć!"

Okazuje się, że we Francji tylko nieznaczna ilość fabryk posiada podobne instytucje opieki nad dzieckiem. Powstanie każdego żłobka zależy bowiem od dobrej woli fabrykanta, a ten nie kwapi się zbytnio z ułatwieniem życia robotnikowi. Rosa Delobel przytacza tu charakterystyczny fakt: „Gdy zwróciłam się do naszego fabrykanta z prośbą, aby mnie wysłał — po odpowiednim przeszkoleniu na kolonie letnie dla naszych dzieci w charakterze kierowniczki, odmówił, gdyż wolał na tym stanowisku widzieć nie robotnicę, lecz „swojego człowieka" — pewno „damę z towarzystwa dobroczynności"! Gdy mimochodem informujemy, że przyszłe matki korzystają u nas z 13-tygodniowego płatnego urlopu, dowiadujemy się, że Francuzkom przysługuje 14 tygodni urlopu, płatnych jednak zaledwie w 50 procentach.

Rozmowa schodzi i na sprawę organizacji kobiecych. Nasza rozmówczyni powiada: „Oczywiście, pewna grupa wybitnych działaczek należy do francuskiej sekcji Światowej Federacji Kobiet Demokratek. Niektóre z nas pracują w zarządach związków zawodowych, mamy 80 posłanek do parlamentu. Jednakże szerokie masy kobiet ograniczają się do tego, że należą do związków zawodowych. Nie istnieje u nas żadna organizacja ogólna — typu waszej Ligi" I tu na naszą uwagę, że na terenie Łodzi Liga liczy ponad 37 tysięcy członkiń słyszymy okrzyk niedowierzania, któremu towarzyszy lekkie westchnienie. „Wiemy — powiada p. Delobel — jak wiele mamy w tej dziedzinie do zdziałania. Pierwsze my, włókniarki podjęłyśmy inicjatywę tworzenia sekcji kobiecych we wszystkich oddziałach Związku. Idzie to nam jednak opornie..

I tu słyszymy po raz drugi: „Gdy powrócę — uzbrojona w materiały zebrane na podstawie osobistych obserwacji i rozmów, od których poprostu puchnie mój notatnik, z nowym zapałem będę prowadziła akcję uświadamiania wśród kobiet, a moja wizyta w Polsce będzie dla mnie niewyczerpanym źródłem natchnienia".

Niezapomniane wakacje

Artek — miasto dzieci narodów słowiańskich

Dwa miesiące temu Związek Radziecki zaprosił grupę dzieci polskich na wakacje w Arteku na Krymie.

Z Łodzi do Arteku wyjechała grupa 11-tu dziewcząt i chłopców w wieku od 12-tu do 15-tu lat. Robotnicze dzieci jechały przez 6 godzin samolotem na Krym, na miejsce przeznaczenia — pojechały autami. **Sanatorium w malowniczej okolicy tuż nad Morzem Czarnym i u stóp gór — mieściło kilkaset dzieci narodów słowiańskich,** którym zapewniono odpowiednią opiekę, luksusowe wyżywienie — owoce, torty, codziennie mięso i wiele kulturalnych rozrywek. A nade wszystko — **dzieci przebywały w atmosferze niezwykłej przyjaźni,** w atmosferze wspólnoty wszystkich krajów słowiańskich. Było to aktem serdecznej przyjaźni ze strony Związku Radzieckiego, że zapewnił naszym dzieciom — kilkudziesięciu dzieciom z całej Polski — wakacje w tak wspaniałych warunkach.

W ubiegłym tygodniu po prawie dwumiesięcznym pobycie w Arteku dzieci wróciły do kraju. Rozmawialiśmy z dziećmi, rozmawialiśmy również i z matkami. **Dzieci wyglądają świetnie, są wesołe i pobyt w Arteku wspominają, jak jedno z najwspanialszych wydarzeń swojego życia.** — Mówią o tym, jak chętnie zaprosiłyby dzieci ze Związku Radzieckiego na następne wakacje do Polski, że już piszą listy do swoich przyjaciół i że będą się starać zawsze utrzymać kontakt z przyjaciółmi z dalekich stron. **Przez te wakacje zdobyły nie tylko zdrowie i tężyznę fizyczną — zdobyły coś, co ma wartość znacznie większą, i nieprzemijającą: świadomość prawdziwej i bliskiej przyjaźni z dziećmi narodów słowiańskich,** z którymi znalazły wspólny język — język wspólnych zabaw, przeżyć i wzruszeń.

A matki? Matki — przeważnie robotnice łódzkich fabryk — są nie mniej roześmiane, jak dzieci — są szczęśliwe, że dzieci ich spędziły prawdziwie beztroskie, radosne i syte wakacje, że zwiedziły kawał świata, że są zdrowe i pełne zapału do nauki w nowym roku szkolnym. Opowiadania dzieci o dalekich stronach na pewno — matkom uprzyjemnią niejedna chwilę.

M. Z.

St. Szubert

Wielkie zadania ruchu spółdzielczego

Stoimy w obliczu przeobrażeń struktralnych spółdzielczości. Spółdzielczość, tak jak szereg innych form gospodarczych, podlega ogólnym prawom rozwoju i stąd niech nie będzie nam dziwnym, że w Dniu Święta Spółdzielczego zastanowimy się nad drogą rozwoju spółdzielczości w Polsce. Żyjemy bowiem w obliczu narad i konferencji inicjowanych przez Związek Rewizyjny i Związek Samopomocy Chłopskiej, żyjemy w okresie stawiania problemów spółdzielczych na forum Związków Zawodowych i stąd powstaje poważne zainteresowanie społeczeństwa problemem ukształtowania się ostatecznego struktury spółdzielczości w naszym modelu gospodarczym. Dotychczasowe bowiem spostrzeżenia i doświadczenia wykazały słabą spoistość organizacyjną i przygotowanie do wykonywania zadań gospodarczych, które państwo wysuwa przed spółdzielczością.

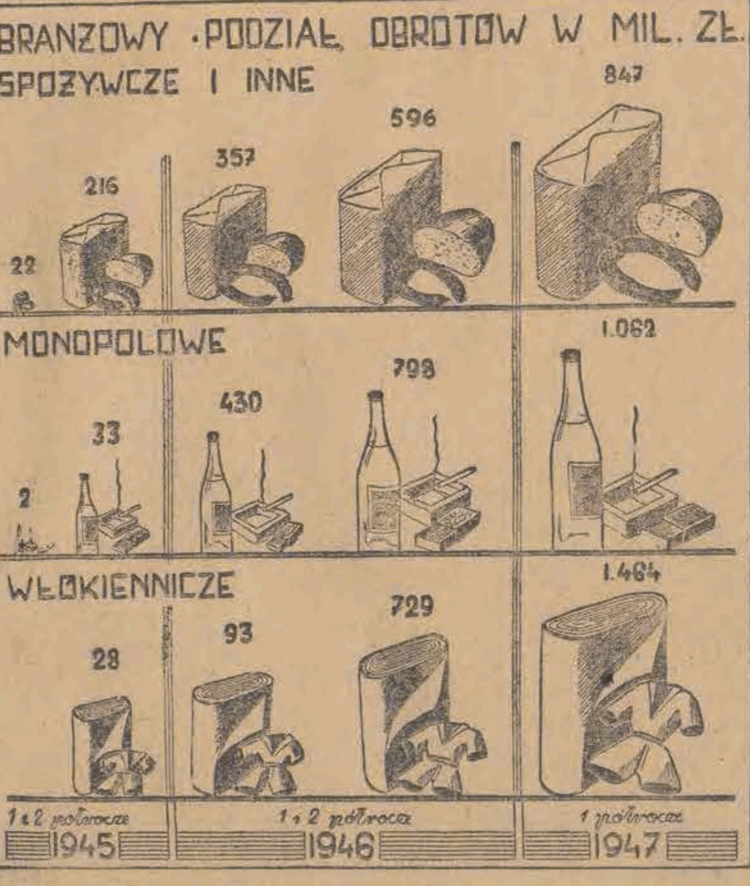
Nie ulega kwestii, że spółdzielczość jako forma gospodarki uspołecznionej jest nade wszystko formą gospodarki planowej. Inaczej wyglądało tempo rozwoju i planowania spółdzielczego w państwie kapitalistycznym, zgoła inną rzeczywistość znajduje spółdzielczość w państwie ludowym, gdzie powinna obok sektora unarodowionego pełnić funkcje bardzo poważne.

Cechą obecnego systemu gospodarczego jest skoordynowanie planowania gospodarczego w rękach państwa. Stwarza to nową sytuację dla spółdzielczości, której planowanie nie może dokonywać się odrębnie, lecz jest nierozerwalnie związane z ogólnopaństwowym planem gospodarczym. W tych warunkach państwo zleca spółdzielczości określone zadania gospodarcze do realizacji i w zależności od ich wykonania buduje swój realny stosunek do tej formy ruchu gospodarczego.

Historyczną jest dziś decyzja Rady Głównej Związku Rewizyjnego z dnia 4 i 5 lipca rb. uznająca gminną spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej za podstawową komórkę spółdzielczą na wsi.

Przed wsią polską stanęło zadanie umocnienia nowej formy ruchu spółdzielczego, koordynującego całokształt potrzeb i zagadnień gospodarczych rolnika. Ten fakt nie pozostanie bez skutku na strukturę całego ruchu spółdzielczego w Polsce. Zbyt indywidualistycznie gospodarujące spółdzielnie różnorakiego typu nie mogły w sposób racjonalny zająć się akcją skupu produkcji rolnej, lub akcją zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe. *Stąd koncepcja ujednolicenia spółdzielczości* na wsi — znajduje żywy oddźwięk wśród spółdzielców-rolników, bez względu na przywiązanie lub przekonania spółdzielcze. Zręby nowych form spółdzielczych walczą o swe prawo obywatelstwa i zmierzają do umocnienia swych podstaw gospodarczych przy przeciwstawianiu się tendencjom kramikarskiego traktowania spółdzielczości.

Na gruncie miejskim stwierdzamy rozbudowę robotniczych spółdzielni spożywców — zamkniętych, bądź otwartych. Działalność gospodarcza spółdzielni spożywców płynie wieloma kierunkami. Zmierza do tworzenia nie tylko sklepów spożywczych, ale i tekstylnych, masarskich, nabiałowych, warzywno-ogrodniczych itp., tudzież hal i targowisk tak, aby w coraz większej mierze i coraz wszechstronniej przejmować w ręce spółdzielcze zaopatrzenie ludzi pracy.



I tu stwierdzamy jednak wykoszlawienia. Elementy drobno-kapitalistyczne nie przestały się bowiem chować za parawan tej formy spółdzielczości, myląc czujność świata pracy — inicjują pseudo-spółdzielnie, których legalizowanie szkodziłoby bezwątpienia dobremu imieniu spółdzielczości i gospodarce państwowej.

Centralna Komsja Związków Zawodowych i cały ruch zawodowy oraz Związek Samopomocy Chłopskiej winny nie tylko przyczyniać się do umasowienia Spółdzielczości, ale jednocześnie wpływać na kierunek ideowo-polityczny ruchu spółdzielczego, współpracować ze spółdzielczością w zakresie demokratyzacji administracyjnego i społecznego aparatu spółdzielczego.

Przeobrażenia strukturalne spółdzielczości polskiej nie mają jakiegokolwiek związku z przypisywanym przez koła wsteczne społecznie umniejszaniem roli spółdzielczości. Na odwrót wzmagają jej siły i rolę w państwie.

Jak na każdym odcinku, tak i w życiu spółdzielczym stoi problem szkolenia nowych kadr pracowników i działaczy spółdzielczych, którzy staną się promotorami nowej koncepcji spółdzielczej — zmierzającej do pogłębienia jej zasięgu gospodarczego i ideowego.

Dzień Spółdzielczości w roku bieżącym winniśmy witać jako świeży powiew śmiałych tendencji i nowych perspektyw rozwojowych spółdzielczości.

Konfitur, dżemów i soków nie zabraknie

Fabryka przetworów owocowych „Społem" w pełni pracy

Na obszerny, czysty dziedziniec wjeżdża platforma, wypełniona po brzegi jabłkami, za nią druga pełna pomidorów. Na dziedzińcu zaczyna się ruch — wysypuje się i waży owoce, układa się je do specjalnych kadzi.

Wszystko to dzieje się na dziedzińcu Fabryki Przetworów i Konserw Owocowych „Społem" przy ul. Wólczańskiej 45-47. Oprowadza nas dyrektor Antoni Staniecki i uprzejmie udziela wszystkich informacji.

Na podwórzu znajduje się mechaniczna płóczka na owoce z wmontowanym elewatorem — wciąga on na piętra fabryki do 20-tu ton owoców dziennie. Wprost z elewatora owoce za pomocą specjalnego urządzenia dostają się do kotłów, znajdujących się w budynku fabrycznym, a po ugotowaniu — do przecieraczek, przy tym przecieraczka wyrzuca mechanicznie wszelkie odpady — pestki, skórki itp. Tak powstaje półfabrykat — miąższ owocowy, który przechowuje się w wielkich kadziach — po 9—12 tysięcy kg. Mogą one tutaj trwać aż dwa lata, tak dobrze są zakonserwowane. Jest to żelazny zapas na okres, kiedy owoców będzie mało i kiedy będą one drogie — wtedy — zimą — wykorzystuje się ten półfabrykat do produkcji dżemów, marmolady, konfitur.

Dzienna produkcja miąższu jabłkowego dochodzi do 30 ton. Stwierdzamy naocznie, że do produkcji marmolad i konfitur, jak również kompotów używa się wyłącznie cukru — bez żadnych innych środków zastępczych.

— Kiedy obejmowaliśmy w 1945 roku tę fabrykę — mówi dyr. Staniecki — znajdowała się ona w opłakanym stanie — zdewastowane były wszystkie urządzenia, a na podwórzu leżały sterty gruzu i śmieci. Własnym wysiłkiem uruchomiliśmy maszyny, sprowadziliśmy nowe i wyremontowaliśmy nadające się jeszcze do użytku części. Podwórze pokryliśmy cementem, a cały teren fabryczny ogrodziliśmy siatką drucianą. Od kurzu ulicy osłania nas ogródek — też dopiero niedawno zrobiony.

Na drugim piętrze fabrykuje się naturalne soki owocowe o zawartości 65 procent cukru.

Magazyn fabryki jest już dobrze zaopatrzony na zimę, największy bowiem sezon przypada na okres przed Świętami Bożego Narodzenia i wtedy jest największe nasilenie produkcji „słodkich rzeczy" — do ciast i ciasteczek, do wódek itp. Jednocześnie czeka na swoją pracę kwaszarnia kapusty — tymczasem bieli się ściany i przygotowuje wielkie beczki na 400 ton już zmagazynowanej kapusty.

Fabryka jest samowystarczalna — posiada własne urządzenia gospodarcze — stolarnię, w której robi się skrzynki na marmoladę, ślusarnię, beczkarnię — każdy najmniejszy nawet skrawek miejsca jest pożytecznie wykorzystany.

Osobny dział pracy w fabryce zajmuje laboratorium analityczne, prowadzone przez doktora chemii, ob. Wandę Włostowską. Laboratorium zaopatrzone jest w najnowocześniejsze urządzenia badawcze i bogatą bibliotekę. Bada się tutaj jakość przetworów owocowych i warzywnych przede wszystkim tej fabryki, jak również i innych, podobnych placówek „Społem".

— 99 procent naszej produkcji rozprowadzają w terenie placówki „Społem" — mówi dyr. Staniecki. — Resztę odbierają od nas bezpośrednio szpitale i instytucje społeczne i państwowe. Zmierzamy bezustannie do tego, by jeszcze bardziej usprawnić produkcję naszej fabryki i jeszcze wyżej podnieść jakość przetworów owocowych. Naturalnie zrobiliśmy już od chwili uruchomienia fabryki bardzo wiele, ale staramy się z każdym rokiem iść naprzód. W roku bieżącym na przykład rozpoczęliśmy kształcenie praktyczne fachowców — rekrutują się oni spośród studentów W.S.G.W., którzy otrzymują stypendium ze „Społem", a u nas wszechstronną praktykę, jak przetwarza się owoce. Zapewniamy sobie w ten sposób fachowców o wysokiej klasie.

Opuszczamy fabrykę w przekonaniu, że na zimę przetworów owocowych nam nie zabraknie, nawet jeżeli niektóre gospodynie, w powodzi innych zajęć, nie zdążyły same przygotować zapasów kompotów, konfitur, dżemów i soków — fabryka „Społem" ma pełne magazyny przetworów, nie ustępujących w niczym przetworom domowym.

M. Z.

Łódzki okręg rolniczy „Społem"

pracuje dla dobra wsi

Poważną rolę w wymianie towarowej na odcinku wieś — miasto odgrywa w województwie łódzkim okręgowy oddział rolniczy „Społem". Poza wymianą towarową w obrocie wolnorynkowym okręg rolniczy łódzki podejmował szereg akcji zleconych przez państwo.

Jedną z nich była, jak nas informuje kierownik tego oddziału, inż. Wodzinowski — konieczność dostarczenia wiosną br. poważnych ilości ziemniaków, dla obsiania Ziem Odzyskanych. Osiągnęliśmy poważne rezultaty. Centrala „Społem" zobowiązała nas do dostarczenia 5.050 ton ziemniaków, zebraliśmy i odstawiliśmy na Ziemie Odzyskane 8.900 ton kartofli, czyli przekroczyliśmy żądaną cyfrę prawie o 100 procent. W tym czasie referat nasienny dostarczył dla Ziem Odzyskanych 223 tony nasion strączkowych pastewnych.

W handlu zbożowym w obrotach wolnorynkowych dokonano w okresie czterech pierwszych miesięcy br. transakcji w 90 procentach z Funduszem Aprowizacji a w 10 procentach z innymi odbiorcami. Z F. A. pracowaliśmy na kontrakty wiązane, tzn., że za dostarczone zboże sprzedawca otrzymywał artykuły przemysłowe kurantowe. Z tytułu akcji zleconych rozprowadziliśmy ca 18.500 ton żyta, 12.000 ton pszenicy, 156 ton jęczmienia, 51 ton owsa, 3.257 ton kukurydzy i 1.849 ton prosa. W wolnym handlu zbożem osiągnięto: 2.702 tony żyta, 395 ton pszenicy, 185 ton jęczmienia i 454 ton owsa.

Z akcją skupu zboża związana była dostawa artykułów przemysłowych dla wsi. Na terenie województwa łódzkiego uwidocznił się w zaspakajaniu potrzeb wieśniaków na maszyny, żelazo i nawozy poważny wysiłek „Społem".

Zapotrzebowanie na nawozy sztuczne w okręgu łódzkim — informuje nas inż. Wodzinowski — było duże, bo wynosiło 40 tys. ton. Niestety, otrzymaliśmy na wojew. łódzkie do rozprowadzenia zaledwie 13.865 ton na sumę ca 107 milionów zł. Rozprowadzeniem nawozów sztucznych zajęło się 27 spółdzielni rolniczo-handlowych i 17 spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Przez te same spółdzielnie Referat Maszyn i Narzędzi Rolniczych rozprowadził w pierwszym półroczu w akcji „Przemysł dla wsi": 2.880 bron, 2.556 pługów, 1.425 parników, 25.850 części maszyn, 564 młocarń, 450 siewników, 484.360 kg żelaza, 119.807 kg gwoździ, 215.381 kg blachy, 75.339 kg odlewów żelaznych, 104.701 kg emalii, 157 tysięcy sztuk wyrobów ocynkowanych, 25.742 kosy itd.

W dziale artykułów materiałów pędnych rozprowadziliśmy w 1 półroczu rb. nafty, benzyny, smarów i olejów 5.510 ton na sumę 104 milionów złotych. Spośród materiałów budowlanych dostarczyliśmy wsi w omawianym czasie 3.417 ton cementu, 1.086 ton wapna, 32.000 metrów kwadratowych szkła, 22 tysiące rolek papy itp.

Poza tym z innych artykułów wieś otrzymała za naszym pośrednictwem 2.500 sztuk worków lnianych, 48.000 sztuk worków jutowych, 382.000 toreb papierowych do zboża, 11.500 kg szpagatu konopnego, tkaninę jutową, oraz płachty żniwne, postronki powrozowe, ubrania robocze, szczotki, sita, przetaki, plandeki itd.

Pragnąc przyczynić się do zwalczania szkodników roślin, rozprowadziliśmy przez nasz Dział Ochrony Roślin: 26 sztuk opylaczy, 44 sztuki opryskiwaczy, 75 kg grodylu, 20 kg arsopalu, 1.355 kg agranu, 1.108 kg siarczanu miedzi itd. Sprawa dostarczenia wysokowartościowych pasz dla bydła jest z punktu interesów rolnika niezmiernie ważna. Na terenie łódzkim problem ten usiłowało rozwiązać „Społem" przez założenie własnej Przetwórni Pasz w Kutnie. Przetwórnia ta uruchomiona została w końcu stycznia br. i produkowała doskonałą mieszankę „Społem", zawierającą białka strawnego ca 17 procent. Mieszankę preparowano na podstawie recepty jednego z profesorów W.S.G.W. Rolnicy szybko przekonali się do nowej mieszanki, toteż do końca czerwca rb. rozprowadzono jej na terenie łódzkim w ilości 900 ton.

Spółdzielnia Inwalidów Wojennych w Łodzi

Spośród istniejących oddziałów Spółdzielni Zarobkowej Inwalidów Wojennych na plan pierwszy wybija się dzięki swej aktywności, Oddział w Łodzi.

Na odcinku niesienia pomocy swym członkom Spółdzielnia spełnia podwójną misję: zatrudnia bezrobotnych inwalidów wojennych, przeszkalając ich równocześnie w różnych zawodach.

W roku bieżącym Spółdzielnia umocniła się finansowo i organizacyjnie. Zwrócono specjalną uwagę na konieczność dokonania zmian w polityce handlowo wytwórczej Spółdzielni. Rozbudowano dział tekstylny podniesiono produkcję własnych piekarń przestawiono pracę dwóch posiadanych tkalni z robót tzw. „odpłatnych" na własną wytwórczość. Zorganizowanie własnego działu produkcji tekstylnej pozwoliło na zużytkowanie tej produkcji we własnym zakresie, w zorganizowanej szwalni. Własna sieć sklepów rozprowadza pokaźne ilości artykułów tekstylnych produkcji państwowej. Przy zaopatrzeniu się w sklepach włókienniczych spółdzielni, pierwszeństwo przysługuje jej członkom, ponadto zaopatrywać się w nich mogą w następnej kolejności ludzie pracy.

Spółdzielnia Łódzka jest jakby zakładem reedukacyjnym dla inwalidów, gdyż zatrudnia każdego, zgłaszającego się kolegę i to bez względu na stopień utraty zdolności zarobkowej, dając mu pracę odpowiadającą jego kwalifikaciom fizycznym i umysłowym.

ROSNĄ KADRY FACHOWYCH SPÓŁDZIELCÓW

82 szkoły spółdzielcze w Łodzi

Podstawowe reformy gospodarcze i społeczne, które stały się fundamentem Polski Ludowej, wprowadzając na szeroką skalę formy gospodarki uspołecznionej — wpłynęły na wy*datny rozwój i rozrost sieci placówek spółdzielczych.* Pociągnęło to za sobą konieczność przygotowania dla rozbudowujących się w szybkim tempie ogniw spółdzielczych na wsi i w mieście kadr pracowników - fachowców, którzy wypełniliby luki, istniejące w administracyjnym aparacie spółdzielczym.

Młodzież do zawodu spółdzielcy przygotowują istniejące na terenie kraju 82 szkoły spółdzielcze. Słuchacze szkół spółdzielczych rekrutują się w przeważającej mierze ze środowisk robotniczo - chłopskich.

Przeprowadzona w maju br. statystyka wykazała, że na ogólną liczbę ponad 5000 uczniów uczęszczających — 75 procent stanowią synowie robotników i chłopów, reszta napływa do szkół ze środowisk inteligencji pracującej, drobnego rzemiosła itp. Przybywająca do szkół spółdzielczych młodzież ma często już za sobą szkołę rolniczą, uniwersytet robotniczy lub ludowy, pracę organizacyjną lub praktykę spółdzielczą. Wiek jej waha się w granicach od 18—30 lat. Na brak napływu kandydatów do istniejących szkół spółdzielczych nie można narzekać; młodzież garnie się do tego typu studiów.

Przy rekrutacji kandydatów do szkół tego typu zwraca się jednak specjalną uwagę na to, by dobierać młodzież najwartościowszą. Z tego też względu w poważnej mierze napływ kandydatów odbywa się poprzez spółdzielnie, organizacje młodzieżowe, zawodowe, społeczne i polityczne. W roku bieżącym szkoły spółdzielcze opuści 2.178 absolwentów. Przeprowadzona wśród nich ankieta wykazała, że większość spośród nich ma zamiar natychmiast po opuszczeniu murów szkolnych stanąć do pracy w obranym zawodzie — jedynie 435 osób wyraziło chęć dalszego kształcenia się, odkładając pracę zawodową na dalszą metę.

Młodzieży niezamożnej, pragnącej się poświęcić pracy w spółdzielczości, umożliwia nabywanie wiedzy w szkołach spółdzielczych istnienie funduszów stypendialnych. Często poza tym poszczególne spółdzielnie finansują pobyt w szkole spółdzielczej swym niewykwalifikowanym pracownikom, zawierając przy tym z wysłanym na naukę pracownikiem kontrakt o dalszą pracę po ukończeniu szkoły. Tego rodzaju akcja już w najbliższej przyszłości przyniesie wielkie korzyści spółdzielniom, specjalnie zaś dołowym ogniwom spółdzielczości, cierpiącym na wyłitny brak wykwalifikowanych pracowników.

Dzień Spółdzielczości w Łodzi

Dnia 28 bm. w niedzielę w związku z obchodem Dnia Spółdzielczości odbędzie się w Teatrze Wojska Polskiego uroczysta akademia, na której przemawiać będzie m.in. prez. m. Łodzi tow. Stawiński.

Początek akademii o godz. 10-ej.

Po południu w Helenówku pod Łodzią odbędą się uroczystości dla szerokich rzesz społeczeństwa łódzkiego. Po części oficjalnej odbędą się igrzyska sportowe i podwieczorek przy mikrofonie. Początek uroczystości o godz. 15-ej.

Zamiast wyzyskiwanego chałupnictwa — zdrowe placówki wytwórcze

Rola i znaczenie spółdzielni pracy

Wywiad z prezesem Centrali Gospodarczej Spółdzielni Pracy Wytwórczej Leonem Spychalskim.

— Jak rozwija się spółdzielczość pracy w Polsce, jakie stawia sobie cele i zadania jaki jest zasięg jej działalności? — o odpowiedź na te pytania prosimy prezesa Centrali Gospodarczej Spółdzielni Pracy Wytwórczej ob. Leona Spychalskiego.

— Te głębokie zmiany, jakie w Polsce zaszły po wojnie otworzyły spółdzielczości pracy drogę pomyślnego rozwoju. Dowodzą tego najlepiej cyfry. Gdy w grudniu 1945 r. Centrala nasza gromadziła zaledwie 60 spółdzielni pracy, to pod koniec 1946 r. cyfra ta wzrosła do 336 zrzeszających około 40 tysięcy członków pracujących. Wartość produkcji tych spółdzielni wynosiła w 1946 r. 4,6 miliarda złotych, a w roku 1947 obliczona jest na przeszło 10 miliardów. A oto inne, nie mniej charakterystyczne cyfry, mówiące o żywiołowym rozwoju spółdzielczości pracy i coraz większym ich znaczeniu dla gospodarki naszego Państwa. Spółdzielczość pracy odbudowała i uruchomiła przeszło 250 zakładów produkcyjnych stwarzając możliwości produktywnego zatrudnienia robotników i rzemieślników, którym wojna zniszczyła warsztaty pracy.

W roku bieżącym Centrala zaopatrzy spółdzielnie w surowce i półfabrykaty wartości **2 miliardów złotych.** Dodać muszę że szybki postęp prac Centrali w zakresie zaopatrzenia zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Ministerstwu Przemysłu i Handlu, które zarządzeniem z dnia 27 czerwca 1946 roku zapewniło nam prawo uprzywilejowanego zaopatrywania się w surowce i półfabrykaty w Państwowych Centralach Zbytu. Drugim naszym kapitalnym zadaniem jest — jak już powiedziałem — organizacja zbytu artykułów wyprodukowanych przez spółdzielnie. I tu osiągnęliśmy już poważne sukcesy.

Wprowadzona została zasada obowiązku dostarczania Centrali poważniejszej części produkcji spółdzielczej po cenach kalkulacyjnych przez spółdzielnie, korzystające z przydziałów surowcowych.

Przejęcie przez Centralę akcji zbytu wytwórczości spółdzielczej jest dla szeregu spółdzielni nie posiadających własnego aparatu sprzedaży, czynnikiem bardzo korzystnym, pozwala bowiem na skoncentrowanie wysiłków spółdzielni w procesie wytwórczym, bez konieczności absorbowania się sprawami handlowymi. Akcję tę Centrala Gospodarcza pragnie zharmonizować z działalnością Związków Zawodowych, dążąc do zaopatrywania świata pracy w tanie i wysokiej wartości artykuły produkcji spółdzielczej. Podjęcie akcji zbytu zmusiło nas oczywiście do znacznej rozbudowy naszego aparatu. Obecnie obejmujemy swoją siecią magazynów, składów hurtowych, baz surowcowych, i punktów sprzedaży teren całego kraju, posiadamy oddziały i przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej.

— Czy Centrala prowadzi również własne warsztaty pracy wytwórczej.

— Tak jest. W zakresie własnych warsztatów wytwórczych Centrala Gospodarcza dąży do prowadzenia zakładów, posiadających bądź charakter baz surowcowych, zaopatrujących spółdzielnie, bądź zakładów przemysłowych, obsługujących spółdzielnie w pewnych fazach produkcji, jak na przykład: przędzalnie, farbiarnie, wykończalnie, walcownie oraz suszarnie drzewa.

Dzięki pracy Centrali Gospodarczej Spółdzielni Pracy Wytwórczej i niezorganizowanego chałupnictwa, wyzyskiwanego przez nakładowców i handlarzy, tworzy się w Polsce zdrowy ruch gospodarczy w postaci spółdzielni pracy. Gospodarzami w tych spółdzielniach są rzemieślnicy i robotnicy. Od ich wysiłków, woli i decyzji zależy dalszy, tak pięknie zapowiadający się rozwój spółdzielczości pracy.

Kuznia lepszego jutra

„Wici" szkołą wychowania spółdzielczego

Jeżeli spojrzymy na ruch spółdzielczy w pespektywie czasu, to bezsprzecznie musimy stwierdzić, iż ruch ten rozwijał się: 1) dzięki pracy i działalności członków oraz pracowników; 2) na skutek oddziaływania wychowawczego innych ruchów, zgodnych programowo i ideologicznie ze spółdzielczością.

Daje się to zauważyć już od samych początków- od chwili założenia pierwszych kooperatyw. Wystarczy tu nadmienić tylko o znaczeniu ruchu zawodowego, socjalistycznego i innych. Obecnie zagadnienie to nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy zasięg gospodarczy spółdzielczości wzrósł szybko w tak krótkim okresie czasu i gdy równocześnie spółdzielczy aparat instrukcyjno-wychowawczy nie nadążył w tak szybkim marszu.

Istotą zagadnienia jest to, ażeby ruchy demokratyczne, obejmujące starsze i młodsze generacje, świadomie wypełniały wytworzone luki, ażeby skierowywały swych członków do spółdzielni, zaznajamiały ich z ideologią kooperacji i w duchu tej właśnie ideologii wychowywały.

Zadanie powyższe Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" spełnia już od lat. Spełnia tym bardziej, bo w spółdzielczości widzi nie tylko najwłaściwszą i najsprawiedliwszą formę organizacji życia gospodarczego, ale również i dlatego, że z ruchem tym jest spokrewniony bardzo blisko i pod względem ideologicznym.

„Młodzież „Wiciowa" chętnie garnie się do pracy w spółdzielniach, licznie idzie do spółdzielczych szkół zawodowych. Znajduje tam bowiem nie tylko wiedzę, nie tylko pracę zarobkową — ale widzi tam również pracę twórczą nad ulepszeniem zbiorowego życia.

Ażeby lepiej uzmysłowić sobie wkład „Wici" należy tylko wziąć pod uwagę to zjawisko, że na wsi, w której zawiązuje się koło „Wici" — powstaje spółdzielnia.

Koło „Wici" staje się awangardą spółdzielni, przygotowuje pod jej powstanie teren, tworzy tzw. środowisko spółdzielcze. Daje starszym przykłady wzajemnego współdziałania, przełamuje nieufną i ostrożną postawę, a wreszcie przeprowadza spółdzielnię już istniejącą przez najcięższy okres. Jest niemal regułą, że oddział Związku Rewizyjnego, lustratorzy i instruktorzy organizacyjni, rozpoczynając pracę — szukają przede wszystkim zbliżenia z istniejącymi kołami „Wici". Jest to, ogólnie biorąc, wkład materialny „Wici".

Oprócz tego „Wici" stanowią o potężnych rozmiarach szkołę wychowania spółdzielczego. W tysiącach kół, rozrzuconych po tereni całej Polski, omawia się szeroko zagadnienia spółdzielcze, kilka tysięcy „Wiciarzy" kształci się przerabiając, drogą korespondencyjną, kursy spółdzielcze, a wreszcie wydziały spółdzielcze, istniejące przy Zarządach Wojewódzkich, organizują kursy ustne.

I jeżeli dziś jeszcze w szkołach powszechnych i średnich zagadnienie wychowania spółdzielczego jest tylko postulatem — to w kołach „Wici" postulat ten od lat jest realizowany. Dlatego też możemy śmiało powiedzieć, że blisko półmilionowa nasza gromada wiciarska — to pół miliona członków spółdzielni i działaczy spółdzielczych.

Reasumując, należy stwierdzić, że młodzieżowy ruch chłopski jest niemal całkowicie włączony w system spółdzielczy i my, Wiciarze, z radością obchodzić będziemy tegoroczny Dzień Spółdzielczości, ciesząc się z dorobku polskiego ruchu spółdzielczego, ciesząc się tym bardziej, że w nim widzimy również wniesioną przez siebie cząstkę.

Bolesław Strużek.

Centrala Gospodarcza „Solidarność"

dla mas pracujących

Łódź jest jednym z większych skupisk rzesz pracujących, które winny być zaopatrzone w dobre gatunkowo i przystępne towary.

Oddział Centrali Gospodarczej „Solidarność" w Łodzi oraz podległy mu sklep detaliczny przy ul. Piotrkowskiej 80 — spełnia całkowicie to zadanie. Sklep ten zaopatrzony jest obficie we wszelkiego rodzaju konfekcję męską, damską, bieliznę, obuwie, galanterię itd. Każdy robotnik, urzędnik i nteligent winni zaopatrywać się w towary w „Solidarności"

W dniu uroczystego Święta Spółdzielczości należy przypomnieć masom pracującym, że Centrala Gospodarcza „Solidarność" reprezentuje 203 spółdzielni, które zatrudniają 5.000 pracowników.

Spółdzielnie skupione w Centrali Gospodarczej „Solidarność" to spółdzielnie pracy wytwórczej najrozmaitszych branż.

Krawiecko-bieliźniarskie, szewsko-kamasznicze, ślusarsko-mechaniczne, stolarsko-budowlane i inne, produkujące artykuły pierwszej potrzeby i masowego zbytu. Ponadto Centrala Gospodarcza „Solidarność" prowadzi we własnym zakresie 2 zakłady tkackie, wytwarzające wysoko gatunkowe tkaniny włókiennicze.

Proces produkcji zrzeszonych w Centrali Gospodarczej „Solidarność" spółdzielni stanowi zamknięty cykl działalności spółdzielczej: od centralnie zorganizowanego zaopatrzenia w surowiec poprzez uspołecznioną wytwórczość do spółdzielczej organizacji zbytu artykułów we własnej sieci dystrybucyjnej.

Centrala Gospodarcza „Solidarność" prowadzi sprzedaż swoich towarów w licznych sklepach rozmieszczonych na terenie całego kraju.

Stosując zgodnie z zasadami spółdzielczymi zdrową kalkulację, niską marżę zarobkową, unikając krętego i zbędnego systemu łańcuszkowego pośrednictwa, Centrala Gospodarcza „Solidarność" doprowadza wprost do rąk konsumenta jakościowo dobrą produkcję po cenach znacznie niższych od wolnorynkowych.

Niezależnie od niskich cen członkowie Związków Zawodowych korzystają z 10 proc. rabatu.

Centrala Gospodarcza „Solidarność" realnie współpracuje z ogólną państwową akcją zwalczania spekulacji i wysokich cen, wcielając w życie jedno z poważniejszych zadań gospodarczych na polu wytwórczości spółdziel-

Dostawa ziemniaków dla świata pracy

W dniu 25 bm. w OKZZ odbyła się konferencja w sprawie **zaopatrzenia w ziemniaki pracującej ludności m. Łodzi.**

W konferencji udział wzięli członkowie OKZZ, przedstawiciele: komisji cennikowej, Funduszu Aprowizacyjnego, PSS i „Społem".

Ustalono, że dostawą ziemniaków na teren Łodzi zajmie się Okręgowy Oddz. Rolniczy „Społem", natomiast rozprowadzeniem Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

Ziemniaki, w cenie zł. 6,50 — za 1 kg. sprzedawane będą tylko robotnikom łódzkich zakładów pracy.

Spółdzielczość — rozumiejąc konieczność zaopatrzenia mas robotniczych w tanie ziemniaki na zimę, uwzględniła tylko minimalne koszty.

Cena rynkowa jest znacznie wyższa i widzimy, że akcja ta ma charakter społeczny a nie handlowy.

PSS ustaliła 3 punkty sprzedaży: **Widzew, Chojny i ul. Ogrodowa.**

Wzorowa Spółdzielnia Pracy

„Astra“ produkuje ochronną odzież i bieliznę dla robotników

Jak Polska długa i szeroka — wszędzie słyszymy dziś wołanie o realizację trzyletniego planu gospodarczego, o wzmożenie wysiłku pracy i podniesienie ogólnej wydajności. Na tym decydującym niewątpliwie froncie odbudowy, który przynieść ma masom pracującym dobrobyt, a naszemu państwu demokratycznemu potężniejszy jeszcze potencjał gospodarczy i dalszy rozwój, nie może zbraknąć absolutnie nikogo. Tu chodzi o każdy warsztat twórczy, o pracę każdego robotnika i obywatela, niezależnie od tego czy tkwi on korzeniami w państwowym sektorze produkcji, w prywatnym czy też w spółdzielczym. Oczywiście dla nas demokratów społeczna forma gospodarki będzie zawsze oczkiem w głowie.

W ogólnym bilansie naszych osiągnięć gospodarczych na polu wytwórczości, spółdzielczość może już poszczycić się poważnymi pozycjami. Owoce przeszło dwuletniej pracy w spółdzielni wytwórczej i coraz liczniej powstających w Polsce spółdzielni pracy, nie zostały jeszcze jednak dostatecznie spopularyzowane wśród społeczeństwa. Dlatego też warto by było przyjrzeć się tym spółdzielniom z bliska.

W tych dniach mieliśmy możność zwiedzenia jednej z pierwszych łódzkich spółdzielni, założonej jeszcze w początkach 1945 roku. Odwiedziliśmy mianowicie warsztaty Spółdzielni Pracy Konfekcyjno - Bieliźniarskiej „Astra" przy ul. Jaracza 6. Została ona stworzona w ramach akcji produktywizacyjnej przez Wojewódzki Komitet Żydowski, który wydał wówczas jej organizatorom bezpłatnie sto maszyn do szycia.

Zarząd Spółdzielni z przewodniczącym tow. B. Koperem na czele, mając do dyspozycji ten park maszynowy, zabrali się energicznie do pracy, przystępując do organizacji placówki, pomyślanej jako jedno z ogniw spółdzielczego procesu produkcyjnego. Nastawiono się na wytwórczość roboczej konfekcji ochronnej, jak kombinezony fartuchy dla fabryk, instytucji samorządowych i urzędów państwowych, nastawiono się na produkcję bielizny meskiej i pościelowej, która byłaby rozprowadzona do konsumentów za pośrednictwem central zbytu PSS i Centrali Gospodarczej Spółdzielczej Pracy Wytwórczej.

W kilku niewielkich pomieszczeniach parterowych i na pierwszym piętrze rozlokowano ponad 120 szwaczek i robotników, z których wiele dopiero w „Astrze" pod kierunkiem fachowców zdobyło swoje obecne kwalifikacje. Widzieliśmy ten kolektyw przy pracy. Toczy się ona w sposób zorganizowany, niemal zracjonalizowany. System taśmowy, polegający na tym, że każdy z działów produkcji wykonuje pewien etap potrzebnej roboty, daje najlepsze wyniki. Pozwala bowiem na stałe zwiększenie produkcji i na masowy jej charakter. W zmechanizowanej krajalni nad stosem równo ułożonych tkanin stoi przewodniczący Rady Nadzorczej, główny krojczy Kazimierz Szewczyk, jeden z tych, który wraz z kierownikiem technicznym tow. Koperem postawił na mocnych fundamentach całą spółdzielnię. Maszyny nożne i zmotoryzowane. obracają się w radosnym rytmie pracy, uwielokrotniając każdym swym obrotem osiągnięcia tej wzorowej spółdzielni.

Jakie są rezultaty pracy? Okazuje się ,że wykonano tylko w pierwszym półroczu rb. 87 tys. sztuk konfekcji i bielizny ogólnej wartości około 14 mil. złotych w tym 12.680 sztuki wyrobów własnych, i 74,680 sztuk z materiałów powierzonych, wartości około 6 milionów złotych. Te olbrzymie ilości bielizny i konfekcji szły do fabryk i warsztatów, dla ZOM-u, dla Ministertwa Bezpieczeństwa, dla ZWM i TUR-u itd. Interesującym jest, że ostatnio część produkcji „Astry", około 15 proc. idzie za pośrednicwem Centrali Zbytu PSS na eksport za granicę. Wyroby odbiera mianowicie: Wielka Brytania dla angielskiego Czerwonego Krzyża.

Relacja nasza nie byłaby kompletna, gdybyśmy pominęli warunki pracy robotników i pracowników spółdzielni. Pracują oni w zasadzie na akord i premiowani są za ciągłość pracy. Przeciętny zarobek szwaczki waha się w granicach 10—13 tys. złotych. Pracownicy korzystają poza tym z bezpłatnej stołówki oraz z przydziałów skóry i materiałów włókienniczych, opału itp.

Władze spółdzielni dokładają starań, aby z jednej strony ulepszyć procesy produkcyjne a z drugiej jeszcze bardziej podnieść dobrobyt swoich pracowników. W planie na rok 1948 jest przestawienie wszystkich maszyn na motoryzację. Zwiększy to niewątpliwie wydajność pracy, a tym samym i zarobki pracowników.

Opuszczamy huczące turkotem maszyn warsztaty „Astry" pod silnym wrażeniem harmonijnego wysiłku pracowitego kolektywu i jego „sztabu"

R.F.

Największy Urząd Stanu Cywilnego W POLSCE

Jeśli chodzi o ilość załatwianych spraw, największym z tego rodzaju urzędów w Polsce jest niewątpliwie Urząd Stanu Cywilnego — I Obwód Śródmiejski w Łodzi. W okresie od 1 stycznia do końca sierpnia rb. w Urzędzie tym zarejestrowano 6.352 urodzeń, 4.085 ślubów oraz 3.070 zgonów. Kancelaria Urzędu prowadzi ożywioną korespondencję ze wszystkimi częściami świata, załatwiając między innymi szereg spraw konsularnych, jak przesyłanie wyciągów z aktów urodzenia dla stwierdzenia przynależności państwowej itp. Ilość wydawanych przez ten Urząd pełnych oraz skróconych wyciągów z ksiąg Stanu Cywilnego dochodzi do 10.000 sztuk miesięcznie.

Szybkie i sprawne załatwianie wszystkich spraw we wspomnianym Urzędzie świadczy o wydajnej pracy jego personelu.

Warszawa - serce Polski - musi być szybko odbudowana!

OGŁOSZENIE

Zrzeszenie Prywatnego Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, ulica Traugutta 1, tel. 193-86 załatwia sprawy zaopatrzenia swych członków w surowce, koordynuje współpracę z Instytucjami Państwowymi, Samorządowymi i Związkami Zawodowymi, oraz współdziała w pracach organizacyjnych przemysłu prywatnego pod względem produkcji, zbytu i kształtowania cen.

W Zrzeszeniu jest zarejestrowanych 557 przedsiębiorstw — branży włókienniczej:

389 tkalń
52 dziewiarń
90 pończoszarn
7 niciarń
1 przędzalnia
18 farbiarń i inne
razem 557 firm

które zatrudniają ca 2.700 pracowników.

Zrzeszenie rozprowadza surowce przez następujące firmy:

1) **Łódzki Dom Handlowy „Glob" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Łódź — ulica Piotrkowska 220, telefony 149-79, 200-86.**
2) **Hurtownia Wyrobów Włókienniczych W. KUBIAK i S-ka, Śródmiejska 10, telefon Nr 204-68.**
3) **Centrala Zaopatrzenia i Zbytu Zrzeszeń Prywatnego Przemysłu Okręgu Łódzkiego Sp. z o. o. Łódź, — Zachodnia 52, tel. 176-99.**

Produkcja członków Zrzeszenia jest doprowadzana do dalszej odsprzedaży w 60 proc. przez następujące hurtownie:

1) **Hurtownia Włókienniczo-Konfekcyjna E. Borkiewicz, B. Kłyszewski i S-ka Łódź, ul. Moniuszki 1, tel. 101-96.**
2) **Warszawska Hurtownia Włókiennicza „W. H. W." w Łodzi, ul. Piotrkowska 26, tel. 260-62.**
3) **Hurtownia Wyrobów Włókienniczych W. Kubiak i S-ka, Łódź, ul. Śródmiejska Nr 10, tel. 204-68.**
4) **Hurtownia Włókiennicza Samuel M. i Samuel H. Pabianice**

CZYTAJCIE „GŁOS ROBOTNICZY"

Kronika Kalisza

Niedziela, 28 września 1947 r.
Imieniny: Wacława K.

— o —

Telefony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna — 21-77
Informacja Pocztowa — 12-11
Inform. kolej. i biuro podróży „Orbis" tel. 12-95.

— o —

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżuruje apteka mgr. Chlebińskiego przy ulicy Marszałka Roli-Żymierskiego 19.

— o —

Teatr Miejski

W niedzielę dnia 28 września br. o godzinie 20 „Zaczarowane Koło", baśń dramatyczna L. Rydla. Przedstawienie normalne.

— o —

Kina

Kino „Bałtyk" — Film radziecki „Lermontów" i dodatek.
Kino „Wolność" wyświetla film produkcji radzieckiej „Kopciuszek".
Kino „Stylowy" — Film pt. „Miłość na lekarstwo". Dozwolony dla młodzieży od lat 18.

Spółdzielczość na terenie Kalisza i powiatu

Zaczątki spółdzielczości na terenie Kalisza datują się już od 1926 roku. Początkowo spółdzielczość miejscowa ograniczała się do otwierania sklepów spożywczych. Brak było ludzi ideowych, brak było również kapitałów. Rządy sanacyjne, w celu przypodobania się międzynarodowemu kapitalizmowi, hamowały za wszelką cenę rozwój spółdzielczości w kraju.

Dopiero w Polsce Ludowej, w Polsce ludzi pracy — idea spółdzielczości doczekała się odpowiedniego zrozumienia i poparcia.

Dziś spółdzielczość to nie tylko aparat handlowo-gospodarczy — to doniosły czynnik, **współpracy z państwem w wielkim dziele przebudowy naszego życia społeczno-gospodarczego.**

Na terenie Kalisza i powiatu kaliskiego, poza znanym już przed wojną Związkiem Gospodarczym Spółdzielni RP „Społem" — rozwija ożywioną działalność Kaliska Powszechna Spółdzielnia Spożywców, obsługująca ludność w 28 placówkach handlowych, dwóch wytwórczych i jednej usługowej — spółdzielnia licząca kilka tysięcy członków i kilkadziesiąt tysięcy klientów.

Duże perspektywy na przyszłość otwierają się przed **Spółdzielnią Handlowo-Rolniczą Zw. Samopomocy Chłopskiej.** Bardzo poważną rolę spełniła w życiu handlowym i gospodarczym nie tylko naszego powiatu, ale i w skali ogólnopolskiej bardzo żywotna i sprężyście prowadzona **Spółdzielnia Skupu Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych,** która dzięki premiowaniu hodowli rasowej rogacizny i trzody, przyczyniła się do znacznego rozwoju tego działu gospodarczego kaliskiej wsi.

W stadium zdrowego rozwoju wchodzi również **Okręgowa Spółdzielnia Ogrodnicza,** która ma w naszym powiecie duże możliwości.

Nieznane prawie do roku 1939 na terenie spółdzielnie pracy, mogą się poszczycić nie mniejszym dorobkiem, a mamy ich w Kaliszu około 20. Niektóre z nich, jak Spółdzielnia Budowlana „Wolność" i Spółdzielnia Stolarsko-Meblarska — zrzeszają w swoich zespołach po kilkudziesięciu uspołecznionych pracowników.

Sumując w dniu dzisiejszym owoce pracy naszych spółdzielców za rok 1947 złożyć im możemy w imieniu społeczeństwa kaliskiego podziękowania i życzyć wytrwania w walce o nowe gospodarcze jutro Polski. Oby tęczowe barwy spółdzielczości opasały jak największą ilość placówek handlowych i przemysłowo-wytwórczych.

Uwaga, posiadacze kart RCA

Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego w Kaliszu podaje do wiadomości, że począwszy od miesiąca października br. chleb na karty pracowników zaopatrywanych przez RCA można pobierać w każdej piekarni na terenie miasta Kalisza.

W związku z powyższym przypomina się, że chleb wydawany będzie tylko na karty zarejestrowane uprzednio w danym punkcie rozdzielczym.

Rejestracja kart odbywa się w terminie od 1 każdego miesiąca.

Kalisz, dnia 23. 9. 1947 r.

Zarząd Miejski w Kaliszu
Wydział Aprowizacji.

Z życia Z. W. M.

W dniu 29 bm. o godzinie 19 odbędzie się posiedzenie zarządu ZWM w gmachu własnym przy ulicy Częstochowskiej 17.

* * *

Dnia 27 bm. o godzinie 13 w sali gimnazjum i liceum im. Adama Asnyka odbyło się zebranie członków i sympatyków ZWM, na którym referaty ideologiczne wygłosili red. Matuszak i przewodniczący miejskiego koła ZWM — Sadło Teofil.

Spółdzielnia Budowlana „Wolność"

Spółdzielnia Budowlana „Wolność" w Kaliszu powstała w dniu 25 marca 1945 roku zrzeszając w swej pracy wszystkich fachowców z działu budowlanego.

Spółdzielnia opierająca się na statucie wzorowym spółdzielni pracy, do obecnego czasu posiada 118 członków i 24 kandydatów. Celem racjonalnego prowadzenia robót zorganizowała działy: murarski, ciesielski, stolarski — budowlany, stolarski — meblowy, malarski, ślusarski, dekarski.

W bieżącym roku przystąpiła spółdzielnia do produkcji cegły w wydzierżawionej cegielni, zatrudniając w tym dziale 33 pracowników.

Ogólny stan zatrudnienia na dzień 15 września wynosił 251 pracowników. Z dziedziny kulturalnej zaznaczyć musimy otwarcie pięknej świetlicy ze wszystkimi dziennikami oraz zaczątkiem biblioteki.

Celem wytworzenia współżycia pomiędzy rodzinami pracowników, spółdzielnia w okresie letnim urządzała majówki, a stosownie do tradycyjnego zwyczaju rokrocznie urządza święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, nie zapominając jednocześnie o dzieciach pracowników, którym rozdawane są podarki i zabawki wykonane przez pracowników stolarni poza godzinami pracy.

Spółdzielnia bierze czynny udział w życiu społecznym na terenie naszego miasta współpracując ze wszystkimi organizacjami.

Szkoły kuźnią spółdzielczości

Przy wszystkich kaliskich szkołach powszechnych zorganizowane zostały w bieżącym roku szkolnym **spółdzielnie uczniowskie,** których zadaniem i głównym celem jest **praktyczne przygotowanie nowych, młodych, przesiąkniętych ideą spółdzielczości pracowników.** Spółdzielnie uczniowskie prowadzone są pod umiejętnym a niewidocznym kierownictwem nauczycieli wyłącznie przez uczniów. Wszystkie czynności w spółdzielni młodzież wykonuje sama. Tu uczy się przez wspólne działanie zaspokojenia wszystkich potrzeb swojej małej szkolnej społeczności. Tu podobnie jak w spółdzielniach dla dorosłych sama młodzież wybiera swoje władze, układa plan działalności, wpłaca udziały, zaplanowuje przyszłe wydatki i przychody, sama prowadzi wzorowo rachunkowość, przeprowadza kontrole nad wspólną gospodarką. Sama dysponuje nadwyżkami pieniężnymi, przeznaczając je stosownie do uchwały członków na najpilniejsze potrzeby.

Artykuły dziewiarskie i bawełniane

otrzymamy na kartki żywnościowe

Zarząd Miejski, Wydział Aprowizacji w Kaliszu, podaje do wiadomości, że na II kwartał 1947 roku rozdzielane będą artykuły dziewiarskie i bawełniane o ogólnej wartości 46 punktów na pracującego.

Rozdział zostanie przeprowadzony przez zakłady pracy na karty żywnościowe kat. I z miesięcy: kwiecień, odcinek 21, wartości 16 punktów; maj, odcinek 37, wartości 15 punktów; czerwiec, odcinek 24, wartości 15 punktów.

Posiadacze kart MK otrzymają przydział na podstawie kart pracowniczych za miesiąc kwiecień, odcinek 1, wartości 16 punktów; maj, odcinek 50, wartości 15 punktów; czerwiec odcinek 2, wartości 15 punktów.

W związku z powyższym zakłady winny bezzwłocznie zebrać od swych pracowników wyżej podane odcinki kart żywnościowych i naklejać à 100 sztuk na każdy miesiąc oddzielnie, przedłożyć takowe do Wydziału Aprowizacji pokój Nr. 12.

Zaznacza się, że ilość przedłożonych odcinków, nie może przekraczać ilości uprzednio złożonych kuponów rejestracyjnych.

Asortyment, cena oraz termin wydawania towaru zostanie podany do wiadomości dodatkowym ogłoszeniem.

Kalisz, dnia 25. 9. 1947 r.

Zarząd Miejski w Kaliszu
Wydział Aprowizacji.

Nieszczęśliwy wypadek

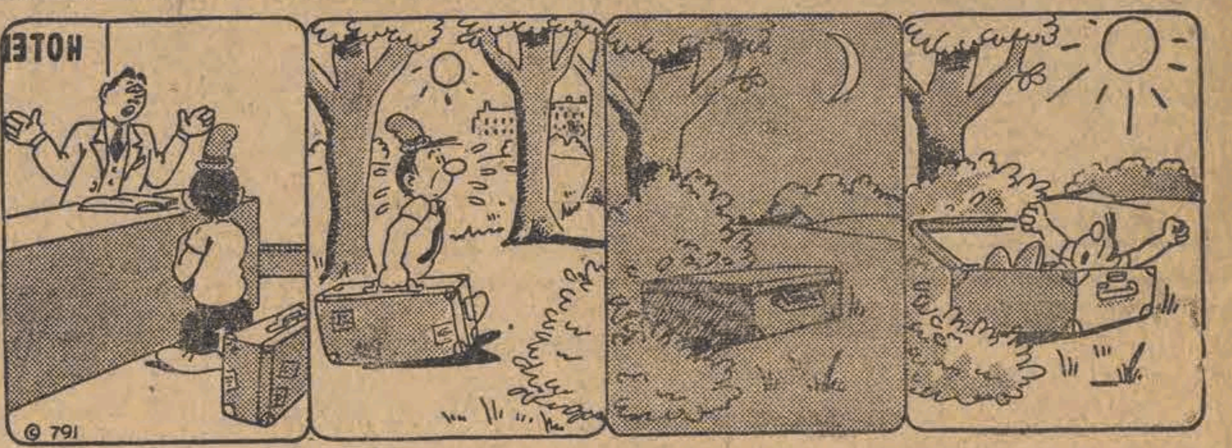
Dnia 27 bm. Miłek Stanisław, lat 40, pracownik fabryki Gaedego w Kaliszu, na skutek nieostrożności w czasie pracy został poparzony kwasem solnym. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala miejskiego w Kaliszu.

Zawiadomienie

W związku z wielkim konkursem szkolnym pt. „Głos Kaliski dzieciom swoich czytelników" zgłoszą się w dniu 30 bm. między godz. 16 — 18 w administracji „Głosu Kaliskiego" po odbiór kompletów książek, z legitymacjami szkolnymi — **Majewska Ewa, Kucharski Gerard, Tarłowska Wiesława, Olszewski Edward i Kujawiński Jan.**

Przygody Jasia Wiercipięty

W PODRÓŻY



Hotel przepełniony! — Co robić? — Noc... — Ranek...

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja Kalisz, Al. Marsz Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. 18—19, Sekretariat: 10—13. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa" Łódź, Żwirki 17

Jesienny plan zaopatrzenia wsi
w nawozy sztuczne - został przekroczony o 17%

W zasadniczym terminie jesiennej wysyłki nawozów sztucznych z fabryk krajowych, tzn. do 15 września, rolnictwo otrzymało ok. *72.500 ton nawozów sztucznych i ok. 76.600 ton nawozów fosforowych, rozprowadzonych przez Centralę Handlową Przemysłu Chemicznego.* Poza tym przybyło z *importu ok. 50.000 ton tomasyny, głównie z Belgii, i inne mniejsze transporty nawozów.*

Obecnie, po całkowitym opróżnieniu składów, fabryki nawozów sztucznych wysyłają w dalszym ciągu produkcję bieżącą. Od 15—20 bm. skierowano na wieś *dodatkowo 2.060 ton nawozów azotowych i 4.000 ton — fosforowych.*

Ogółem rozprowadzono 137.755 ton nawozów fosforowych i 78.015 ton nawozów azotowych. W ten sposób plan zaopatrzenia na jesień 1947 r. został przekroczony w nawozach azotowych o 17,4 procent, a w nawozach fosforowych o 7,6 procent. Jest to w pewnym stopniu zasługą uruchomionych w końcu lipca Mościc, które zdążyły dać jeszcze w bieżącym sezonie *kilka tysięcy ton saletrzaku.*

W nawozy potasowe zaopatruje nas radziecka strefa okupacyjna Niemiec, skąd w r. bież. otrzymaliśmy dotychczas na poczet umowy handlowej — 46.497 ton (umowa opiewa na 100 tysięcy ton). Oprócz tego, w *ramach reparacji nadeszło 20.000 ton, a dalsze 30.000 ton otrzymamy do końca br.*

Rolnictwo ma dziś do dyspozycji trzy razy więcej nawozów azotowych niż przed wojną. Różnica ta występuje tym jaskrawiej, jeżeli uwzględnić, że obecnie nawozy sztuczne rozprowadzane są *wśród mas drobnych rolników*, a więc w znacznie szerszym zakresie, niż przed wojną, kiedy docierały przeważnie tylko do wielkich majątków.

Na odcinku fosforowym produkcja osiągnie przedwojenny poziom dopiero w roku przyszłym, po uruchomieniu kilku wytwórni kwasu siarkowego, niezbędnego do produkcji superfosfatu. W przyszłym sezonie jesiennym rolnictwo uzyska takie ilości nawozów fosforowych, jakich zużywało w okresie przedwojennym.

Warszawa dźwiga się z ruin — dopomóż — złóż swą ofiarę

Życie Aksamitne



3) Zamiast uszyć marynarkę wolał w knajpie wypić ćwiartkę.



4) A gdy knajpę już zamknięto w domu także robił święto.

Z życia PARTII

UWAGA REFERENTKI WYDZIAŁU KOBIECEGO LEWEJ — ŚRÓDMIEJSKIEJ

W poniedziałek 29.9. o godz. 16,30 w lokalu partyjnym przy ul. Południowej 11 odbędzie się zebranie referentek Wydziału Kobiecego dzielnicy Lewej - Śródmiejskiej.

RUDA PABIANICKA

Dziś o godz. 10-tej odbędzie się zebranie terenowego koła rzemieślniczego

ODPRAWY

Komitet Polskiej Partii Robotniczej przy Zarządzie Miejskimi w Łodzi zawiadamia, że w dniu 29 września br. (poniedziałek) o godzinie 17-tej (po południu) w lokalu świetlicy im. Mariana Buczka w Łodzi przy ul. Moniuszki Nr 7/9 odbędzie się odprawa sekretarzy i dziesiętników Polskiej Partii Robotniczej przy Zarządzie Miejskim w Łodzi. Obecność obowiązkowa!

Co nowego w ZWM

We wtorek dnia 30.9. o godz. 19-tej w lokalu Zarządu Miejskiego ZWM Pl. Zwycięstwa 13 odbędzie się zebranie ZWM-owców szkół średnich, niezrzeszonych w kołach szkolnych. Stawiennictwo obowiązkowe.

UWAGA HUMANIŚCI

Zawiadamiamy wszystkich humanistów i ZWM-owców, którzy zapisali się na wydział humanistyczny U.Ł. że w poniedziałek dnia 29.9.br: o godz. 20-tej w lokalu AZWM „Życie" — Piotrkowska 48, odbędzie się zebranie informacyjne. Obecność obowiązkowa.

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Naczelnemu dyrektorowi Państwowej Fabryki Konfekcyjnej, Ośrodek 4, mgr. Tomasiukowi Wacławowi, składają tą drogą najserdeczniejsze życzenia imieninowe robotnicy i przy tej okazji, z inicjatywy PPR, zebrane pieniądze w sumie zł. 10.000 przeznaczają na odbudowę Warszawy.

Ze sportu

Siemiński bohaterem trzeciego etapu

Dzisiaj ostatnia i decydująca walka na trasie Łódź—Warszawa

Rojno i gwarno było w piątek wieczorem w hotelu „Polonia" w Częstochowie. Cały hotel okupowali kolarze, biorący udział w wyścigu dookoła Polski. Przy wspólnej kolacji rozwiązywały się chłopcom języki, ale pomimo tego szybko znikały sterty bułek i wędlin ze stołu. Kolarze mają iście wilcze apetyty...

Wszyscy Łodzianie byli w doskonałych humorach. Jak do tej pory szło im dobrze. Na drugim etapie w pierwszej dziesiątce zajęli aż pięć pierwszych miejsc (Pietraszewski L. był trzeci, o czym poinformowała nas komisja dopiero po nadaniu telegramu — przyp. Red.), a co najważniejsze, że żółtą koszulkę leadera wyścigu odebrali Warszawie.

W sobotę już od samego rana aż się roiło w Częstochowie od aut ciężarowych, półciężarowych i różnego rodzaju „łazików", towarzyszących wyścigowi. Cała Częstochowa pulsowała życiem.

O godzinie 11,30 sprzed hotelu „Polonia" barwny wąż kolarzy wyruszył na start, który znajdował się na pryncypalnej ulicy miasta, przed redakcją „Życia Częstochowy". Pietraszewski został tu udekorowany żółtą koszulką i o godzinie 12-ej wyruszyliśmy w drogę do Łodzi.

Pogodą i tym razem nie zrobiła nam zawodu. Słońce przygrzewało już solidnie i zapowiadała się niezła spiekota. Nie ma potrzeby już chyba powtarzać, że tak jak w Krakowie, czy Bytomiu, i w Częstochowie żegnały nas tłumy publiczności. Do rogatki miejskiej wszyscy kolarze przejechali ulicami miasta trójkami, prowadzeni przez leadera wyścigu na dwóch etapach, Pietraszewskiego, który przez całą drog ęzbierał rzęsiste oklaski.

NA STARCIE W CZĘSTOCHOWIE

Start rzeczywisty nastąpił 20 minut po 12. Czterdziestu dwóch kolarzy jednocześnie, na sygnał startera, nadepnęło pedały i wyścig się rozpoczął. Nikt z nas nie spodziewał się niespodzianek zaraz po starcie.

Wielu z nas, sprawozdawców prasowych, nie zdążyło jeszcze podtęperować swych stępionych i połamanych ołówków, gdy dochodzą nas alarmujące słuchy: „Ktoś urwał się od czoła i ucieka..." Początkowo nie braliśmy tego poważnie. Ucieknie w najlepszym wypadku z kilometr, popedałuje przez pewien czas sam i... skapituluje. Do Łodzi przecież mamy jeszcze 140 kilometrów.

UCIEKA SIEMIŃSKI

Obserwujemy zawodników przed sobą. Panuje wśród nich idealny spokój, jakby nie zauważyli, albo raczej wyraźnie lekceważyli „wyskok" swego kolegi. Po chwili dowiadujemy się z auta komandorskiego, że uciekł nie żaden „patałach", lecz Siemiński. Na szarej taśmie wyśmienitej szosy, pnącej się pod górę, widzimy coraz bardziej niknący punkcik,



który w końcu rozpływa się nam przed oczyma. Sytuacja zaczyna być denerwująca.

Dlaczego wśród zawodników panuje taki spokój, dlaczego nikt nie rzuca się w pogoń?

Jakby w odpowiedzi na to pytanie wyskakuje do przodu żółta koszulka Pietraszewskiego. Spacerowe dotychczas tempo znacznie się zaostrza, grupa wyciąga się w węża, ale gdy „Lutek" zjeżdża na bok, dając zmianę, nikt nie śpieszy się go zluzować. Tempo momentalnie znów spada do poprzedniego — przypominającego kondukt pogrzebowy. Przyczyna tego staje się zupełnie jasna: Warszawiacy nie myślą gonić swego kolegi, a łodzianie też, z wyjątkiem Pietraszewskiego, nie chcą zaraz na początku wypruwać się z sił, które rezerwują na później na Łódź.

W ten sposób Siemiński w krótkim stosunkowo czasie (12 km przed Radomskiem) zdobywa 5 minut przewagi nad pozostałymi. Wkrótce jednak traci z tego 3 minuty na reperacje gumy, ale jeszcze odrabia je przed Radomskiem i mija je pierwszy znów z przewagą 5 minut przed Wyględą (Śląsk) i Napierałą (Warszawa), wygrywając tu pierwszy lotny finisz.

28 km przed Piotrkowem (Kamieńsk) próbuje ucieczki Wygięda (Śląsk). Wyględa ucieka jednak ze 300 metrów, ale daje się dopędzić czołówce już w Michałowicach.

PRZEWAGA SIEMIŃSKIEGO ROŚNIE

Tymczasem przewaga Siemińskiego rośnie. Warszawianin ma już 9 minut w zapasie. Od czasu do czasu mijamy „defektowiczów". Pod tym względem pech specjalnie prześladuje Kaczmarka z Poznania. W samej Rozprzy padają ofiarami kraksy Wrężlewicz (Kraków), Bober (Warszawa) i Komorniczak. Na śliskiej (od wody, którą polewano przejeżdżających kolarzy) szosie trójka ta wysypała się, ale na szczęście, bez poważniejszych następstw i wkrótce kontynuowała wyścig dalej.

W tym czasie Pietraszewski znów wychodzi do przodu i narzuca ostrzejsze tempo. Jednak i tym razem nikt nie daje mu zmiany. Z zamglonej dali wyłaniają się kontury Piotrkowa. Zebrany na ulicach tłum mieszkańców wita przejeżdżających kolarzy prysznicem z wiader.

ZABAWNE NIEPOROZUMIENIE

Dowiadujemy się, że Siemiński jest już o jakieś 10 minut przed nami. Obok nas na końcu wyścigu jechał jeden z kolarzy radomskich w żółtej koszulce, który stał się powodem humorystycznego nieporozumienia. Jeden z widzów pamiętając, że leader wyścigu jedzie w żółtej koszulce, sądząc, że ma przed sobą Pietraszewskiego, z wielkim oburzeniem wykrzyknął pod jego adresem epitet, nie nadający się do powtórzenia... Niestety, nie mieliśmy czasu wyjaśnić mu, że to nie jest Pietraszewski i że wcale nie jest on do... „luftu" (było to trochę inaczej powiedziane).

ZAWODNICY ROZBIJAJĄ SIĘ

Za Piotrkowem grupa zawodników była już rozbita. Goniąc czoło wyścigu mijamy po drodze Łazarczyka, Lipińskiego, Trynkosa, Badonia. Na 30 km przed Łodzią Siemiński miał już 14 minut przewagi.

W Srocku opadają nas jak moskity motocykliści, którzy wyjechali na spotkanie kolarzy z Łodzi. Na szosie robi się coraz gęściej, a nadomiar złego motocykliści strasznie kurzą zawodnikom. Przed Rzgowem ulegają zderzeniu Czyż z Nowakiem (Śląsk). Czyżowi spadła guma z przedniego koła i musiał stracić cenne minuty na założenie jej z powrotem.

W Tuszynie czołówkę dzieli od Siemińskiego 10:50 sek. W Rzgowie strumień wody z czyjegoś kubła, wylewany na przejeżdżających kolarzy, pozbawił Pietraszewskiego drogocennych okularów. Do samej Łodzi musiał biedak jechać po omacku.

ACH — TA ŁÓDŹ!

Gdy wpadliśmy zaraz za czołówką w ulicę Rzgowską, ogarnęło nas przerażenie. Zbity tłum wylewał się na jezdnię, zostawiając wąski przejazd dla zawodników. Nadomiar złego nie został wstrzymany ruch tramwajowy, a tempo dochodziło teraz do 40 km na godzinę. Wkrótce jesteśmy świadkami licznych wypadków. Na Piotrkowskiej pada grupa trzech kolarzy, a wśród nich Napierała. Zawodnicy wyciągają się w długi szereg i dosłownie przemykają się wzdłuż Piotrkowskiej i ul. Nowotki pomiędzy tramwajami i ciżbą ludzką.

Na ulicy Piotrkowskiej jeden z pasażerów 12-ki wyskakuje na plecy Wyględzie i powoduje potłuczenie tego doskonałego kolarza. Na Pomorskiej pod auto dostaje się Bański i na pożyczonym rowerze przyjeżdża do mety. Są to wszystko skutki źle obstawionej trasy i niesubordynowanej publiczności łódzkiej.

WYNIKI TECHNICZNE

Wyniki techniczne III etapu: Częstochowa — Łódź 147 km: 1) Siemiński (Warszawa) — 3:49,20, 2) Pietraszewski (Łódź) — 3:55,10, 3) Wrzesiński (Warszawa) — 3:55,16, 4) Stolarczyk (Łódź) — 3:55,17, 5) Napierała (W-wa) — 3:55,18, 6) Wojcieszek (Łódź) — 3:55,19, 7) Wandor (Kraków) — 3:55,20, 8) Paprocki (Śl.) — 3:55,24, 9) ankowski (Wrocław) — 3:55,25, 10) Grzelak (Łódź) — 3:55,29.

W ogólnej klasyfikacji po 3 etapach: 1) Pietraszewski (DKS — Łódź) — 13:42,40, 2) Wojcieszek (DKS — Łódź) — 13:42,54, 3) Grzelak (Tramwajarz — Łódź) — 13:43,01, 4) Stolarczyk (Naprzód) — 13:43,02, 5) Napierał (Warszawa) — 13:43,03.

Z. Kr.

Z ostatniej chwili.

Pietraszewski ukarany 1 minutą karną

Po złożeniu meldunków z trasy jakoby(?!) Pietraszewski (DKS), Wojcieszek (DKS), Grzelak (Tramwajarz), Stolarczyk (Naprzód), Paprocki (Śląsk), Wyględa (Śląsk), Nowaczek (Śląsk), Czyż (ŁKS), oraz Rzeźnicki (Warszawa) i Bański (Warszawa) korzystali z napoi podawanych w szklanych naczyniach. Komisja sędziowska postanowiła zawodników tych ukarać 1 minutą karną.

Wobec tak postawionej sprawy Pietraszewski ma czas ogólny gorszy od Napierały o 37 sek.

Dla nas łodzian jest to b. przykra niespodzianka. Pietraszewski jest zbyt doświadczonym i zsubordynowanym zawodnikiem, aby dopuścił się takiej lekkomyślności.

Coś nie jest tu w porządku! (Kr

Rejestracja kart na mleko

Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w Sklepach Miejskiej sieci Rozdzielczej należy rejestrować II-gi kupon rejestracyjny na mleko świeże z kart żywnościowych na miesiąc październik 1947 r.

„Dz. 0—3" Powszechne Zaopatrzenie, „Dz. 0—3" RCA „Dz. 0—3" Ministerstwa Komunikacji, „M" (Macierzyńskie) Powszechne Zaopatrzenie „M" RCA i „M" Ministerstwa Komunikacji.

Rejestracja trwa od dnia 29 września — do 4 października rb. włącznie.

Wszystkie karty „Dz. 0—3" dla dzieci do jednego roku życia należy rejestrować za okazaniem metryki urodzenia tylko w 10-ciu Stacjach Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Jednocześnie Wydział Aprowizacji komunikuje, że od dnia 1 października rb. w sklepach miejskiej sieci rozdzielczej wydawane będzie mleko świeże w ilości 7 ltr. na wyżej wymienione karty żywnościowe na następujące odcinki: „Dz.0—3" (powszechne zaopatrzenie) i RCA, „M" (Macierzyńskie) — powszechne zaopatrzenie i RCA na odcinki od 1 do 14 włącznie po 0,5 ltr. na odcinek, „Dz.O—3" (MK) na odcinki od 46 do 59 włącznie po 0,5 ltr. „M" (Ministerstwo Komunikacji) na odcinki: od 41 do 54 włącznie po 0,5 ltr.

Tanie porady prawne

Biuro Społecznej Pomocy Prawnej

Łódzka Delegatura Okręgowej Rady Adwokackiej zorganizowała *Biuro Społecznej Pomocy Prawnej* przy ul. Narutowicza 49. O projekcie tym donosiliśmy już naszym czytelnikom przed paroma miesiącami. Biura takie powstają przy wszystkich Radach Adwokackich w Polsce, a w Łodzi już od 1 października Biuro przystępuje do pracy.

Zadaniem i celem Biura jest udostępnienie pomocy prawnej szerokim rzeszom ludności miejskiej i wiejskiej *po zniżonych cenach.* Opłaty za porady prawne zostały ustalone w porozumieniu z przedstawicielami świata pracy i są elastyczne w zależności od charakteru sprawy i stanu majątkowego petenta.

Dla zupełnie niezamożnych przy Radzie Adwokackiej są dwa razy w tygodniu *porady bezpłatne* — we wtorki i piątki w godzinach 13 — 14-ta (Narutowicza 49).

Jak technicznie przedstawia się udzielanie porad przez Biuro? Otóż, petent zgłasza się do Biura i za opłatą od 200 do 500 zł. otrzymuje skierowanie do adwokata. Ten udziela porady i określa według taksy honorarium.

Nadzór nad Biurem sprawuje Rada Adwokacka w Warszawie i komisja, składająca się z trzech osób, która rozpatruje odwołania od decyzji przewodniczącego Biura.

W chwili obecnej Biuro Społecznej Pomocy Prawnej jest jeszcze eksperymentem — możliwe, że na podstawie zdobytego w praktyce doświadczenia trzeba będzie pewne rzeczy zmienić. W każdym razie Biuro ma wielkie znaczenie społeczne — jest to fachowe pośrednictwo pracy między społeczeństwem a adwokaturą.



WYPADKI PODCZAS PRACY

W firmie „Kopczyński" przy ul. Zgierskiej 56 został zabity podczas pracy belką drzewa Eugeniusz Taniewicz, lat 24, zam. przy ul. Mielczarskiego 7. Lekarz Ubezpieczalni Społecznej stwierdził zgon. Dochodzenie prowadzi I-szy komisariat.

* * *

Podczas pracy w Elektrowni Łódzkiej zmarł nagle Aleksander Pacha, lat 58.

Lekarze elektrowni i Pogotowia stwierdzili zgon wskutek udaru serca.